

help

jesteśmy razem

„Symbole wielkanocne posiadają głęboką treść związaną z wiarą chrześcijańską. W największym stopniu znaczenie biblijne ma symbol Baranka. Słowo Boże oraz Ojcowie Kościoła podają, że baranek w ogólności jest symbolem prostoty, niewinności, czystości, łagodności, posłuszeństwa oraz cierpliwości.”

Wielkanocne Podkarpacie, Elżbieta Markowska
s. 35



TEMAT NUMERU

Nie tylko smacznie, ale i pięknie, również gdy się nie widzi!

Wielkanocne Podkarpacie



s. 35

Humor Pana Boga?



s. 26

Styropianowe ozdoby wielkanocne



s. 39

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

**Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli
pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć**



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

WYDAWCA



REDAKCJA NACZELNA

Marek Kalbarczyk, Joanna Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.



Wielkanocne Podkarpacie
s. 35



Humor Pana Boga?
s. 26



Styropianowe ozdoby wielkanocne
s. 39



Czy niewidomi mogą się zdrowo odżywiać?
s. 41

Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 8

GO WIEGIE O ŚWIEGIE?

Madryt dla zmarzniętego introwertyka _____ 10

TYFLOSFERA

Nawigacja w budynkach _____ 13

Stacjonarna praca osób niewidomych _____ 16

Sprzeczność w udogodnieniach – to, co jednym
pomaga, dla innych jest zagrożeniem _____ 18

NAMOJE OKO

Niewidomi w komunikacji _____ 20

Głosuję, bo widzę? _____ 22

Takie będą Rzeczypospolite... _____ 24

Humor Pana Boga? _____ 26

Edukacja obywatelska _____ 29

JESTEM...

Przygotowania do Wielkiej Nocy _____ 33

Wielkanocne Podkarpacie _____ 35

Styropianowe ozdoby wielkanocne _____ 39

Czy niewidomi mogą się zdrowo odżywiać? _____ 41

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Żużel istotnym elementem kultury masowej
w Bydgoszczy _____ 44



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Kwiecień roku 2019 to początek kolejnego okresu wydawania Helpa. Tak, tak – nie zaczyna się on w styczniu, lecz właśnie w kwietniu. To nie nasz pomysł i decyzja, lecz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który pomaga nam sfinansować wydawanie miesięcznika, który służy realizowaniu ważnego celu, a mianowicie przekazywaniu niewidomym, słabowidzącym i ich bliskim, a więc również pracownikom instytucji, które mają do czynienia z naszym środowiskiem, wiedzy co to jest świat dotyku i dźwięku i jak organizować społeczeństwo by było otwarte dla wszystkich obywateli, w szczególności dla nas. PFRON organizuje konkurs na dofinansowanie interesujących projektów, zbiera stosowne wnioski, powołuje ekspertów, którzy je oceniają i decyduje o kwotach wsparcia, którego chce udzielić. Wreszcie dochodzi do podpisania umowy i zaczynamy okres projektowy. Zaczynamy? O nie, niestety często projekty są realizowane już wcześniej. Umowy są zawierane już w ich trakcie, zatem przekazywanie środków finansowych następuje daleko po wykonaniu pewnych zakupów i płatności. Dla przykładu: Międzynarodowa Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Każdego roku projekt jest realizowany od 1 stycznia, a umowy z PFRON-em nie

zawarliśmy do tej pory. Dostajemy informację, że nastąpi to dopiero w połowie maja! Z kolei miesięcznik Help wydajemy od kwietnia, a umowę w jego sprawie zawrzemy również w okolicach połowy maja. Czy to dobrze, czy źle, czy to właściwe i optymalne? Nie ma wątpliwości. Odpowiedź jest oczywista i nie wymaga wyjaśnienia.

Tak czy inaczej, kolejny rok pracy nad Helpem (a jest to już 28. rok) zaczynamy w kwietniu, a nie w styczniu. Jasne, że troszkę nam to przeszkadza. Zazwyczaj myślimy kategoriami rocznymi i to, co dotyczy rocznej pracy, inicjujemy z początkiem stycznia, a zamykamy z końcem grudnia. W przypadku Helpa to się nam nie udaje. Zamiast więc pisać o nowym roku 2019, o jego wyzwaniach, szansach i zagrożeniach, piszemy o Wielkiej Nocy, znaczy głównie o rehabilitacji w jakiś sposób z nią związanej. Zamieszczamy w tym numerze kilka artykułów o świątecznej atmosferze, na którą czekamy. Czy niewidomi radzą sobie w kuchni? Czy razem z innymi przygotowują święta? A co lubimy jeść i czy robimy to zdrowo? Skoro mamy kilka artykułów na ten temat, w Helpowych refleksjach nie będę uzupełniał publikowanych tu autorów. Uwagę skieruję na tematy, które zawsze bardziej mnie zajmują.

Fundacja Szansa dla Niewidomych – wydawca tego miesięcznika. Jaka jest jej kondycja, jak sobie radzi, w jakich warunkach działa? Otóż wbrew mniemaniu, że powinno być dobrze, dobrze nie jest. Władze zainicjowały wiele prospołecznych programów, a niektóre z nich dotyczą osób niepełnosprawnych, zwłaszcza program Dostępność Plus, ale także wspomagane zatrudnienie i inne, a mimo to pozostaje do załatwienia mnóstwo problemów. Czy są nowe, czy raczej wieloletnie, od dawna pozostawione same sobie? Większość z nich ma już 30 lat, albo jeszcze więcej. Niepełnosprawni z trudem walczą o emancypację. Naprawienie jednej usterki odsłania inne. Zaległości jest tak dużo, że już nikt nie wie, kiedy zostaną rozwiązane wszystkie. Czekamy na jakieś jedno, generalne, systemowe lekarstwo i mimo starań aktualnego rządu nadal tego nie ma. Dostępność Plus to przecież przede wszystkim program pilotażowy. Renty socjalne zostały podniesione rok temu, ale przecież nie ma to nic wspólnego z jakimś systemowym rozwiązaniem. Opieka nad niepełnosprawnymi osobami, które nie radzą sobie w życiu samodzielnie, ma być rozwiązana już niebawem, ale to także nie wygląda na systemowy pomysł.

Gdy chodzi o niewidomych, nasza sytuacja również pozostaje trudna. W swoich artykułach podnoszę różne problemy naszego środowiska. Oto kilka z nich.

Jak wygląda pomoc dla rodziców, których dziecko niespodziewanie traci wzrok? To, że nagła choroba, urodzenie niepełnosprawnego dziecka, wypadek komunikacyjny, kompletnie zaskakuje, nie wymaga wyjaśnień. Wszyscy, którzy znajdą się w takiej sytuacji przeżywają głęboką traumę. Rozpoczynają poszukiwania – kto może pomóc, doradzić, wyjaśnić? W Polsce są powołane do tego celu instytucje, ale samo ich istnienie nie wystarczy. Jak się okazuje, rodziny, które stykają się z takimi problemami nie wiedzą gdzie szukać realnej pomocy i gdzie są instytucje, które naprawdę pomogą. Gdy już je znajdą, okazuje się, że nie są one dobrze dofinansowane, zatrudniają pracowników, którzy jedynie nazywają się specjalistami, ale najczęściej wiedzą niewiele. Wiedza, którą dysponują, jest jak sprzed lat. Brakuje środków na lepszych doradców oraz na szkolenie tych, którzy już są zatrudnieni. Fakt, że są między nimi placówki dobre, albo nawet świetne, tylko nieznacznie poprawia sytuację. Wysoki poziom jest przecież potrzebny wszędzie. Jeśli każda rodzina ma liczyć na skuteczną

pomoc, należy przebudować cały system, albo stworzyć zupełnie nowy.

Niewidomi w szkole? Jak wygląda ich edukacja? Coraz częściej myślę, że mimo wielu różnorodnych, współczesnych działań, uczono nas lepiej w latach 70.! To skandal! Wystarczy pojechać do jakiegokolwiek szkoły, do której uczęszcza niewidomy uczeń, albo do której uczęszcza wielu takich uczniów, by się przekonać o upadku edukacji w naszym kraju. Jesteśmy w trakcie reformy, ale kiedy dostrzeżemy jej efekty? Od lat w szkołach panuje atmosfera... – właśnie, jak ją określić, nazwać? Niech będzie określona jako liberalna. Uczniowie mogą się nie uczyć, albo mogą uczyć się niewiele, na pewno nie mogą być zmęczeni. Z kolei nauczyciele nie mają wiele do powiedzenia, a przecież powinni móc polecać, oceniać, nagradzać i ganić. Z tej liberalnej atmosfery korzystają również uczniowie niewidomi. Zawsze mogą powiedzieć, że ich coś boli. Ileż to przeszkód może im stać na przeszkodzie! Zawsze jest trudno wykonać polecenie nauczyciela.

Podobnie na studiach. Gdy byłem na spotkaniu w jednej z naszych uczelni, pełnomocnicy rektora do spraw niepełnosprawnych studentów poinformowali mnie, że mają ogromny problem z wykładowcami. Ci wolą dawać studentom niepełnosprawnym przypadkowe stopnie, najczęściej trójki, byle nie mieć kłopotów z ich prawdziwym egzaminowaniem. Po co tracić czas, ustalać jak zorganizować pisemny egzamin w brajlu, a następnie martwić się o odczytanie takiej pracy. Można przecież dać przypadkową trójkę i mieć spokój. Nasi studenci chętnie z tego korzystają, bo to łatwiej.

Czy ta relacja była prawdziwa? Trudno powiedzieć. Przecież nie chodzę tam na zajęcia i egzaminy. Gdy spotykam absolwentów tych uczelni, przekonuję się, że jest coś na rzeczy.

Absolwenci trafiają na rynek pracy i w dużej części nie nadają się „do roboty”. Dla tych osób wszystko jest trudne: napisanie podania, pisma do władz, treści wniosku dotyczącego projektu, wystąpienie publiczne, przeprowadzenie szkolenia, napisanie sprawozdania, język angielski, samodzielny wyjazd do urzędu lub klientów, rozmowa z beneficjentami albo współpracownikami, stworzenie lub modyfikacja tabeli w Excelu, profesjonalne sformatowanie pisma w Wordzie, praca telemarketingowa itd. – to

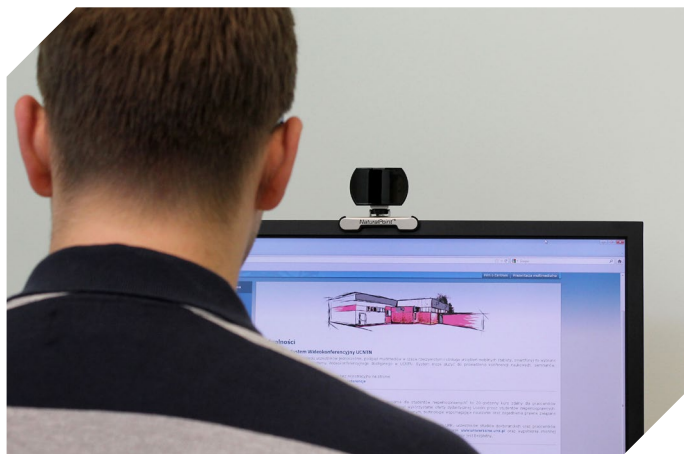
wszystko jest niebotycznie trudne!!! Coraz częściej okazuje się, że nie ma kogo zatrudnić. Czy nie potwierdza to upadku naszej edukacji?

Kilka lat temu byłem na spotkaniu z pełnomocnikiem do spraw niepełnosprawnych marszałka jednego z polskich województw. Na sali było około stu uczestników, a spotkanie dotyczyło współpracy organizacji i firm z tamtym marszałkostwem. Głównym tematem stało się narzekanie, że na rynku pracy nie ma kogo zatrudniać, bo nikt nie umie pracować. Obecni pytali, z jakiej racji pracodawcy mają finansować kształcenie absolwentów polskich szkół i uczelni? Proponowali, by – jeśli władze dopuszczają do tak słabego poziomu w szkołach – one powinny wspierać finansowo takie niezbędne kształcenie. Ten problem dotyczy większości kandydatów do pracy, niestety, jeszcze bardziej osób niepełnosprawnych.

Z poziomem edukacji i pracy wiąże się kwestia oprzyrządowania niwelującego skutki niepełnosprawności wzroku. Dla łatwiejszego zrozumienia problemu posłużę się prostymi przykładami. Czy kucharz zrobi smaczny obiad, gdy nie posiada wysokiej jakości płyty grzewczej, piekarnika, mikrofalówki, miksera itp.? Jak ogrodnik skosi trawę, gdy nie ma kosiarki, albo glazurnik położy terakotę bez profesjonalnej poziomicy? Jak oglądać obrazy w telewizorze, który ma uszkodzony ekran, albo jak używać smartfona, gdy ma uszkodzony wyświetlacz? Jak wyjechać poza miasto piętnastoletnim, nie do końca sprawnym autem?

Czy niepełnosprawni ruchu mogą się przemieszczać bez wózków, a niesłyszący słyszeć bez aparatów słuchowych? Czy ktoś, kto nie widzi, może wykonywać fizyczną pracę albo pracę umysłową, gdy nie używa specjalnie dla niego zaprojektowanego systemu zapisu, a więc dotykowego, wypukłego alfabetu Braille'a?

Moim zdaniem nie można zatrudnić na stanowisku związanym z pracą umysłową osoby, która jest wtórnym analfabetą. Jako szef Fundacji dostawałem od beneficjentów brajlowskie listy z tak poważnymi błędami ortograficznymi, że nie mogłem się nadziwić. Czy osoby widzące też tak piszą? Nie. Nawet najgorsi widzący uczniowie w dorosłym życiu tak źle nie piszą. Skąd się to bierze, że nasze środowisko dzierży ten niechlubny rekord? Czy to tak trudno dojść do wniosku, że wynika to ze złej edukacji niewidomych,



braku dbałości o uczniów, niewymagania od nich znajomości systemu Braille'a, co prowadzi do analfabetyzmu lub wtórnego analfabetyzmu. Zamiast nadrabiać te braki, widzący urzędnicy przychylają się do opinii, że niewidomym nie jest potrzebny brajl! Dlaczego? Może postępują zgodnie z podejściem na naszych uczelniach? Czy prawdziwym powodem jest nieuczciwa i nierozważna, a także nieuzasadniona, przesadna chęć oszczędzania środków publicznych? Brajlowskie urządzenia kosztują немало, ale moim zdaniem nie są ponad nasze polskie możliwości. Zdania co do ich cen są podzielone. W mojej opinii, a także opinii wielu rehabilitantów, 14 tysięcy złotych za brajlowski monitor lub drukarkę to nie jest zbyt dużo, gdy porówna się ten wydatek ze społecznym efektem ich używania. Jak się okazuje, w wielu powiatach, a nawet na szczeblu krajowym, urzędnicy decydujący o naszej rehabilitacji mają przeciwne zdanie. Warto zwrócić im uwagę, ile kosztują powszechnie używane samochody. Pewnie posłużą się argumentem (skądinąd prawdziwym), że samochody kupuje się za własne pieniądze. Sprawa jest jednak bardziej złożona. Różnica pomiędzy zakupami za własne pieniądze a zakupami dokonywanymi dzięki dofinansowaniu jest bardzo nieznaczna. Wbrew mniemaniu, że tylko wynagrodzenia za pracę upoważniają do określenia środków finansowych jako należne, zasłużone, usprawiedliwione, fundusze otrzymane jako dofinansowanie również są takie. Wszystkie one są związane z aktywnością obywateli. Pierwsze wynikają z wykonanej pracy, a drugie prowadzą do wykonania pracy. Słyszymy również argumenty, że osoby niepełnosprawne nie wykonują faktycznej pracy, ale to nieprawda. Dla społeczeństwa praca zawodowa czy społeczna mogą mieć i często mają porównywalną wartość. Nie można twierdzić, że każda praca wykonana w urzędzie czy przedsiębiorstwie z definicji jest ważniejsza od pracy społecznej. Może być zupełnie

odwrotnie. Na przykład nie każda praca jest sensowna i przydatna. Gdyby wśród personelu urzędu lub przedsiębiorstwa było o 10% za dużo pracowników (10-procentowe przekadrowanie), zakupy dziesiątej części personelu jedynie pozornie byłyby wykonywane za własne środki. Z kolei gdyby niepełnosprawna osoba nie pracowała zawodowo, ale codziennie pomagała chorym w charakterze doradcy wolontariusza, udzielenie jej finansowej pomocy na zakup niezbędnych do życia i prowadzenia tej działalności przyrzędów byłoby jak najbardziej uzasadnione.

Niepełnosprawni wymagają wsparcia nie dlatego, że mają takie „widzimisię”, lecz dla poważnych społecznych powodów. Nasza cywilizacja dysponuje na tyle wielkimi zapasami materialnymi, że nie powinna sobie pozwalać na wykluczanie kogokolwiek. Skoro tak, wszyscy muszą mieć swobodny dostęp do wszelkich niezbędnych dóbr i informacji. Nie może być tak, że widzący mogą korzystać z różnorodnych informacji, a niewidomi nie. A informacje zajmują niebywale ważne miejsce w naszym życiu. To nie tylko proste tekstowe wiadomości, ale także obrazy, dźwięki, wszelkie odbierane przez nas bodźce. Najwięcej z nich dociera do człowieka poprzez narząd wzroku. Reszta to tylko co najwyżej 10% całej puli. Jak w takich warunkach mają egzystować niewidomi? Bez oprzyrządowania niwelującego skutki braku wzroku nie są w stanie poradzić sobie w życiu, a tym bardziej w pracy. Tymczasem brakuje środków właśnie na ten cel. Tak decydują dotacjodawcy. Czy to w porządku?

Nietrudno oszacować, że mimo zacytowanych powyżej cen, sumaryczna, niezbędna pomoc dla tego środowiska nie jest duża. Tak się składa, że niewidomych, a nawet razem z osobami słabowidzącymi, jest na szczęście niewiele. Pomoc finansowa ze środków publicznych na poziomie 20 – 30 milionów złotych

Niepełnosprawni wymagają wsparcia nie dlatego, że mają takie „widzimisię”, lecz dla poważnych społecznych powodów. Nasza cywilizacja dysponuje na tyle wielkimi zapasami materialnymi, że nie powinna sobie pozwalać na wykluczanie kogokolwiek.

rocznie mogłaby wystarczyć. Proszę to porównać z innymi wydatkami państwa i samorządów, i to nie tylko w kwestii ich wysokości, ale także celowości. Dla omawianych oszczędności urzędnicy lubią korzystać z opinii osób, które twierdzą, że rozmaite pomoce rehabilitacyjne nie są potrzebne. Dobrze by było, gdyby wobec takich opinii, takie osoby naprawdę nie otrzymywały żadnej pomocy finansowej. Niestety, ich nieprofesjonalna opinia jest przenoszona na tysiące innych osób. W ten sposób, gdybym na przykład ja, jako menadżer i współredaktor naczelny *Helpa*, wystąpił o pomoc finansową na zakup niezbędnych urządzeń, dostałbym odmowę i w ogóle nie mógłbym pracować.

W związku z tym, że powyższe tematy są dla środowiska tak ważne, gdy władze deklarują, że chcą zreformować system, nasz *Help* będzie o nich mówił. Gdy wyjaśniamy, na czym polega świat ludzi niewidomych i słabowidzących, a więc świat dotyku i dźwięku, nie możemy zapominać, że temu środowisku są niezbędne przyrządy, które w jakimś stopniu zwracają nam to, czego nie możemy zobaczyć. Gdybyśmy przekonali władze do naszych tez, poprawiłaby się zarówno edukacja niewidomych, jak i ocena naszego środowiska na rynku pracy. Czy to realne? Mam nadzieję, że tak, ale wszystko jest w rękach Ministra Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, Minister Rodziny, Pracy i Spraw Społecznych, Minister Edukacji Narodowej, szefów Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i całego rządu z Panem Premierem na czele.

Help to jednak nie tylko starania o emancypację niewidomych i słabowidzących. To także wiele innych tematów, a wśród nich skrajnie luźne teksty w dziale „Ślepy los na wesoło”. W niniejszym numerze nie mamy takiego artykułu, ale nadrobimy to w następnym. Zapraszamy do współpracy. Chcemy pisać o wszystkim, co dotyczy naszego środowiska. Grono piszących jest bardzo szerokie, ale nigdy nie jest zamknięte. Czekamy na informacje i opinie inne niż nasze, inne niż te, które już są opublikowane. Czekamy na polemikę, bo tylko tą metodą można znaleźć najlepsze rozwiązania.

help
jesteśmy razem



Dworce kolejowe nieprzyjazne niepełnosprawnym?

Jak na portalu rp.pl pisze Agnieszka Łukasiewicz, wiele dworców kolejowych w Polsce jest mało przyjaznych dla osób niepełnosprawnych, choć w ostatnich latach widoczna jest poprawa. Najwyższa Izba Kontroli dokonała wyboru czterech dużych i trzech małych stacji kolejowych i oszacowała stan ich przygotowania do sprostania potrzebom osób niepełnosprawnych. Konkluzja? Przeszkody stwierdzone w niektórych spośród skontrolowanych obiektów dworcowych nie wykluczały co prawda korzystania z transportu kolejowego przez osoby niepełnosprawne, jednakże część utrudnień powodowała konieczność wsparcia ze strony osób towarzyszących lub asysty personelu dworca. Kontrola NIK bazowała na trzech aspektach dostępności dworców kolejowych i peronów dla osób niepełnosprawnych – dostępność dla osób z deficytem wzroku, dostępność dla osób z niepełnosprawnością ruchową oraz dostępność dla osób z deficytem słuchu. 55% utrudnień dotyczyło osób z deficytem wzroku, 39% osób z ograniczeniami ruchowymi, zaś 6% utrudnień dotyczyło osób z deficytem słuchu.

Czego uczy dzieci niewidomy biegacz

Jak donosi portal dziennikzachodni.pl, lublińczanin Marcin Grabiński wdraża swój autorski projekt zajęć dla dzieci i młodzieży, podczas których m.in. szkoli je, jak sprawnie korzystać z różnych zmysłów

oraz w jaki sposób pomagać osobom niepełnosprawnym. Choć choroba degeneracyjna sprawiła, że pozostała mu 3-procentowa resztkowa wzroku, startuje z sukcesami w biegach długodystansowych. Jego zajęcia z dziećmi trwają 4-5 godzin. Mają formę różnego rodzaju gier i zabaw. – Staram się pokazać, że zmysłami można się bawić oraz że można normalnie funkcjonować, praktycznie nie widząc. To zabawy z użyciem m.in. węchu, smaku czy na orientację. Jednocześnie próbuję nauczyć dzieci jak skutecznie pomagać osobom niepełnosprawnym, uczę pisania brajlem, przemycam elementy zdrowego trybu życia i przekonuję do zdrowej żywności – mówi Marcin Grabiński.

Niepełnosprawni w wyborach

Jak informuje portal wnp.pl, udział osób niepełnosprawnych w wyborach w naszym kraju jest daleki od satysfakcjonującego. Poszanowanie ich praw wyborczych było tematem seminaryjnego posiedzenia Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej w Senacie. Smutną konstatacją seminarium było m.in. stwierdzenie, że mniej niż połowa lokali wyborczych jest dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. W 2018 biuro Rzecznika Praw Obywatelskich przeprowadziło kontrole w 157 placówkach, w których odbywają się wybory. W 78% z nich stwierdzono różnego rodzaju uchybienia. Senator Jarosław Duda podsumował najważniejsze zalecenia wynikające z seminaryjnej debaty. Chodzi o reformę instytucji

pełnomocnictwa, o zapewnienie dostępności wszystkich lokali wyborczych dla osób z różnymi niepełnosprawnościami, o prace nad przyjęciem przez Parlament Europejski standardów procesu wyborczego, o dostępność nakładek brajlowskich w każdym lokalu wyborczym, o przywrócenie w pełni głosowania korespondencyjnego, o szkolenia dla członków komisji wyborczych dotyczące stworzenia odpowiednich warunków dla osób z niepełnosprawnościami, o zapewnienie dowozu osób niepełnosprawnych itp.

Droga Krzyżowa z udziałem niepełnosprawnych

Portal krakow.gosc.pl informuje o niezwyklej Drodze Krzyżowej, która odbyła się w kościele św. Apostołów Judy i Tadeusza w Skawinie. Przygotowali ją w całości niepełnosprawni intelektualnie podopieczni skawińskiego Środowiskowego Domu Samopomocy wraz z rodzicami i terapeutami. Modlili się w intencji ofiar przemocy. Rozważania oparte były na fragmentach ich najnowszego przedstawienia, z którym wystąpią w wadowickim zakładzie karnym.

Toruńskie MZK nieprzyjazne niewidomym?

Na portalu ddtorun.pl czytamy, że podróżowanie pojazdami komunikacji miejskiej w Toruniu jest dla osób niewidomych sporym wyzwaniem. Jak się okazuje, komunikaty głosowe informujące o przystankach są tak ciche, że niemal niesłyszalne lub nie ma ich w ogóle. – Codziennie podróżuję autobusami w Toruniu. Podczas podróży z przykrością obserwuję, w jak głębokim poważaniu MZK ma osoby niewidome. W zdecydowanej większości pojazdów, nawet tych najnowszych, głosowe zapowiedzi przystanków, przeznaczone przecież dla takich osób, są wyciszone albo całkowicie wyłączone. To kpina – mówi niewidoma czytelniczka portalu. Interwencje u przewoźnika nie odniosły skutku. Problem nie jest odosobniony. Na ciche komunikaty lub ich brak narzekają także osoby niewidome z innych miast.

Równy start dla niepełnosprawnych absolwentów

Osoby niepełnosprawne w Krakowie będą miały zapewnione lepsze przygotowanie do matury i lepszemu startowi na studia – informuje portal krakow.eska.pl. Rektorzy ośmiu uczelni podpisali porozumienie, w którym zapewniają, że zajmą się poziomem edukacji i równym traktowaniem wszystkich studentów. Niepełnosprawni uczniowie często nie przystępują do

matury. Bywa też, że oceny z egzaminu dojrzałości są tak mierne, że niepełnosprawni absolwenci nie mają szansy dostać się na studia. W myśl porozumienia rektorów sytuacja ma ulec zmianie. Uruchomione zostaną poradnie, ponadto nauczyciele akademicki zapewnią osobom niepełnosprawnym korepetycje zwiększające ich szanse na uzyskanie indeksów. A po ich uzyskaniu będą wspierać niepełnosprawnych studentów w procesie edukacji akademickiej.

Za dwa lata strony urzędów dostępne cyfrowo

Jak donosi portal cyberdefence24.pl, za dwa lata strony wszystkich urzędów będą dostępne cyfrowo. Prezydent Andrzej Duda podpisał Ustawę o cyfrowej dostępności stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych. Nowe prawo nakłada na urzędy państwowe, samorządowe, na instytucje publiczne itp., obowiązek prezentowania treści internetowych w postaci dostępnej dla wszystkich, w tym dla osób z różnego rodzaju dysfunkcjami i dla seniorów. Osoby niewidome powinny móc odczytywać zawartość stron internetowych przy pomocy czytników ekranu, grafiki i zdjęcia powinny zawierać tekst alternatywny opisujący osobom niewidomym ich zawartość. Osoby niedowidzące powinny mieć możliwość powiększania czcionki i ustawiania kontrastowych kolorów, zaś osoby nieposługujące się myszą czy klawiaturą powinny móc korzystać z alternatywnych sposobów odczytywania treści internetowych.

10-procentowy udział niepełnosprawnych w rynku pracy

Portal pulshr.pl informuje o konferencji "Osoby z niepełnosprawnościami na rynku pracy. W 100-lecie powstania publicznych służb zatrudnienia", w której uczestniczył Stanisław Szwed, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej oraz m.in. przedstawiciele urzędów pracy z czterech województw – podkarpackiego, małopolskiego, świętokrzyskiego i lubelskiego. Wiceminister Szwed poinformował, że udział osób niepełnosprawnych w rynku pracy nieco wzrósł i wynosi ok. 10%. Zdaniem wiceministra to wciąż o wiele za mało, chociaż rząd oferuje coraz więcej programów, m.in. aktywizujących zawodowo, z których mogą korzystać osoby niepełnosprawne i coraz więcej pieniędzy na ich realizację. A wśród programów wymienił fundusz "Za życiem", Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych i program Dostępność Plus.



Madryt dla zmarzniętego introwertyka

Elżbieta Bednarek

Tegoroczna polska wiosna nas nie rozpieszcza. Choć temperatura spadająca w okolice zera stopni Celsjusza na przełomie marca i kwietnia nie powinna dziwić, to i tak chciałoby się wyjść wreszcie na spacer i nie zmarznąć. Dla zniecierpliwionych kaprysami pogody – przymrozkami, zimnym wiatrem, wątlami promieniami słońca, mamy propozycję podróży do miasta, w którym nie tylko można wygrzać się po zimie, ale także wygodnie poruszać bez względu na to, jak dobrze się widzi.

Nasz pobyt w stolicy Hiszpanii wypadł jesienią, jednak wiosna, przed okresem intensywnych upałów, jest równie dobrym momentem na odwiedzenie Madrytu. Miasto oferuje wiele atrakcji, spośród których łatwo wybrać coś dla siebie bez względu na to, czy wolimy zwiedzać miejsca typowo turystyczne, czy raczej wtopić się w codzienne życie miasta i po prostu w nim pobyc.

Poruszanie się po mieście

Świetnie rozwinięty system komunikacji miejskiej pozwala na szybkie i wygodne przemieszczanie się po stolicy Hiszpanii. Chociaż nasz hotel znajdował się w dość odległej dzielnicy Madrytu (Villaverde),

bliskość stacji kolejowej pozwalała nam łatwo dojechać do każdej atrakcji, którą chcieliśmy zwiedzić. Stacje kolei i metra, nawet te na odległych krańcach miasta, są wyposażone w oznaczenia dla osób niedowidzących i niewidomych. Powszechnie stosowane są linie naprowadzające oraz oznaczenia ostrzegawcze, dzięki którym można pewnie się poruszać.

Pewnym wyzwaniem, związanym z rozmachem miejscowej infrastruktury, okazało się odnajdywanie właściwych peronów i wyjść z podziemnych korytarzy. W niektórych miejscach brakowało nam wyraźnych wskazówek ułatwiających wybranie właściwego kierunku bądź korytarza. Największe węzły komunikacyjne, w których krzyżuje się kilka linii kolejowych i metra, mogą być zagadką dla osoby nieznającej miasta – zarówno widzącej, jak i niewidomej. W gąszczu korytarzy rozłożonych na kilku kondygnacjach łatwo się zgubić, a powrót do punktu wyjścia najczęściej oznacza intensywny spacer i przebieżkę po długich schodach.

Chociaż napisy w brajlu są obecne w przestrzeni miejskiej, np. na biletomatach czy niektórych wejściach do budynków, nie natknęliśmy się na plany

dotykowe, ani mapy dla niewidomych, które można spotkać na polskich dworcach czy w węzłach komunikacyjnych nawet w odległych miejscach, takich jak Hong Kong.

Już po powrocie do Polski dowiedzieliśmy się, że problem poruszania się przez osoby niewidome na stacjach kolei i metra ma rozwiązywać aplikacja na smartfony o nazwie *Metrociego* (*ciego* to po hiszpańsku niewidomy). Zawiera ona opisy poszczególnych stacji, jak również wskazówki dotyczące lokalizacji wyjść, schodów, punktów przesiadkowych. Niestety, jest dostępna wyłącznie po hiszpańsku.

Tu docieramy do wyzwania, na które trzeba się przygotować podróżując do Madrytu – informacje w językach obcych nie są powszechnie stosowane. Stosunkowo rzadka jest także znajomość języka angielskiego – nawet wśród osób mających często styczność z zagranicznymi turystami. Na szczęście, gdy pojawiał się problem z dogadaniem się, z pomocą przychodził nam translator w telefonie komórkowym. Wyjeżdżając do Hiszpanii warto zatem zaopatrzyć się w pakiet Internetu mobilnego, który pozwoli na korzystanie z translatora, gdy okaże się, że potrzebujemy pomocy.

Madryt sprzyja spacerom

Za największą atrakcję związaną z podróżą do stolicy Hiszpanii uznaliśmy to, że sprzyja ona spacerom. Nie chodzi tu tylko o piękną pogodę, bezpieczeństwo (niska przestępczość w porównaniu z innymi

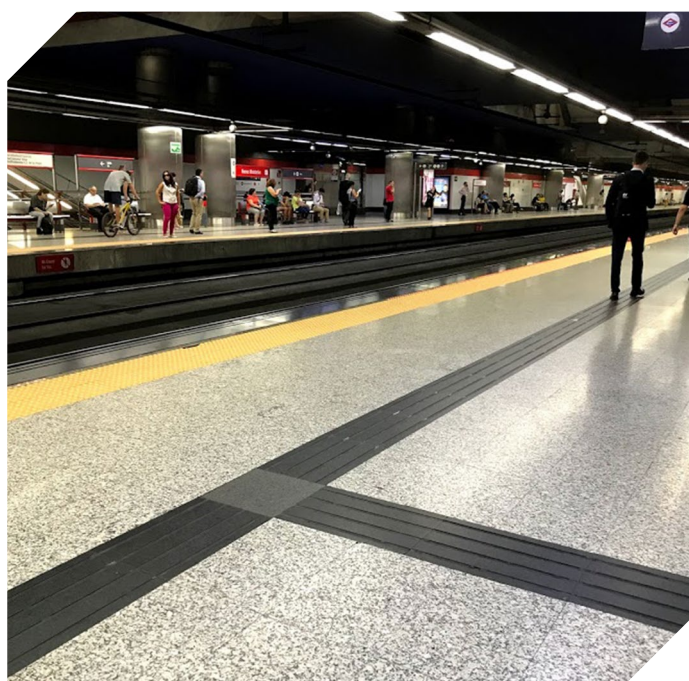
stolicami europejskimi) i piękne widoki. Madryt jest także bardzo przyjazny pieszym.

Choć jest ogromnym miastem z rozbudowaną infrastrukturą drogową i szynową, stolica Hiszpanii ma mnóstwo terenów przeznaczonych dla pieszych – parków, deptaków, skwerów i rozległych placów miejskich. Miasto sukcesywnie wprowadza ograniczenia ruchu samochodowego, dzięki czemu miejsc wygodnych do poruszania się pieszo cały czas przybywa. Równocześnie wszędzie można łatwo dotrzeć metrem lub kolejką.

Przy większych ulicach z ruchem samochodowym znajdują się wygodne, szerokie chodniki, na których rzadko napotyka się przeszkody w postaci niedbale zaparkowanych samochodów, rowerów i innych pojazdów czy przeszkód, takich jak potykacze reklamujące punkty handlowe i usługowe. Dzięki temu spaceruje się wygodnie. Nie trzeba być cały czas uważnym i skupionym w obawie przed kolizją, np. z często spotykanymi choćby na warszawskich chodnikach rowerzystami czy użytkownikami hulajnóg. Krótko mówiąc, spacerując po Madrycie można zrelaksować się i odpocząć.

Gdzie w takim razie najlepiej pospacerować? Jeśli już zwiedziliśmy wszystkie "obowiązkowe" pozycje z przewodnika lub gdy zgiełk najpopularniejszych turystycznych atrakcji w ogóle nam nie odpowiada, warto wybrać się na przyjazną niedowidzącym wieżę widokową. Mierząca 110 metrów wysokości Faro de Moncloa pozwala podziwiać panoramę miasta z umieszczonej na wysokości 92 metrów platformy. Za niewielką dopłatą, w podziwianiu widoków wspomocze nas tablet, na którym zainstalowana jest aplikacja z funkcją wirtualnej rzeczywistości. Patrząc w określonym kierunku i kierując w tę samą stronę tablet, możemy powiększać na ekranie obiekty widoczne w oddali oraz przeczytać podstawowe informacje na ich temat. My dzięki aplikacji odkryliśmy kilka fascynujących atrakcji w mieście, do których niebawem wybraliśmy się na kolejną wycieczki.

Szczególnie interesujący okazał się spacer po dzielnicy biznesowej czterech wież (*Cuatro Torres Business Area*), gdzie znajdują się cztery najwyższe budynki w Hiszpanii oraz piąty – najwyższy budynek w Unii Europejskiej – Torre Caja Madrid mierzący 250 metrów. Drugim wartym polecenia miejscem odkrytym dzięki wizycie na wieży widokowej jest park Casa



de Campo – największy publiczny park położony na pagórkowatym terenie o powierzchni 1700 hektarów na zachód od ścisłego centrum miasta. Dotrzeć do niego można korzystając z kolejki linowej przewożącej odwiedzających na trasie o długości 2,5 km pomiędzy dwiema stacjami w przeciągu nieco ponad dziesięciu minut, osiągając maksymalną wysokość 40 metrów nad ziemią.

Jeśli mamy więcej czasu i bilet na rozszerzoną strefę komunikacji miejskiej, świetnym miejscem na całodzienną wycieczkę jest miasteczko Aranjuez. W położonej 42 kilometry na południe od stolicy miejscowości mieści się od XVI wieku letnia rezydencja królów hiszpańskich. Po wyjściu z pociągu wita nas nieduży, ale pięknie utrzymany i odrestaurowany dworzec kolejowy wybudowany w latach dwudziestych minionego stulecia. W zasięgu kilkunastominutowego marszu znajduje się pałac królewski (jego część jest dostępna dla zwiedzających) otoczony rozległym, spektakularnym parkiem-ogrodem, ozdobionym licznymi fontannami, rzeźbami i rabatami kwiatowymi z dodatkiem egzotycznych akcentów, takich jak pawilon chiński.

Kilka słów o muzeach

Muzea to niemal obowiązkowy punkt każdej turystycznej eskapady. Madryt oferuje turystom niezwykle bogatą ofertę w tym zakresie. Obok światowej sławy obiektów takich jak Prado, godne polecenia są mniej popularne obiekty, którym przewodniki turystyczne poświęcają niewiele miejsca. Mam tu na myśli w szczególności:

Museo de San Isidro (Muzeum Świętego Izzydora) poświęcone historii Madrytu od czasów prehistorycznych. Znajdziemy w nim kolekcję eksponatów znalezionych m.in. podczas wykopalisk i badań archeologicznych prowadzonych w Madrycie i okolicach oraz poznamy historię miasta z czasów, gdy nie było jeszcze stolicą Hiszpanii.

Museo de América (Muzeum Ameryki) mieszczące się w sąsiedztwie Faro de Moncloa prezentuje niezwykle bogatą kolekcję eksponatów obrazujących historię, kulturę i sztukę obu Ameryk od czasów prehistorycznych aż do współczesnych, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów archeologicznych kultur prekolumbijskich i sztuki kolonialnej. Zaczątkiem kolekcji dzisiejszego muzeum były przedmioty

przywożone na dwór królewski przez Krzysztofa Kolumba i konkwistadorów.

Barierą w zwiedzaniu mniej popularnych turystycznie muzeów jest brak informacji w językach innych niż hiszpański. Są one także dość słabo przygotowane na wizytę osób niewidomych i niedowidzących. Na pomoc przychodzi jednak Museo Tifológico, czyli Muzeum dla Niewidomych. Niestety, jest ono rzadko wymieniane w przewodnikach atrakcją, przez co dowiedzieliśmy się o jego istnieniu dopiero po powrocie z podróży.

Otwarty w 1992 roku przez Narodową Organizację Niewidomych w Hiszpanii (Organización Nacional de Ciegos Españoles lub w skrócie ONCE) obiekt ułatwia osobom z dysfunkcją wzroku obcowanie ze sztuką udostępniając eksponaty, których można dotykać. Na ekspozycji znajdziemy modele słynnych budowli i zabytków, nie tylko hiszpańskich. W muzeum organizowane są również czasowe wystawy prac niewidomych artystów. Zwiedzanie muzeum jest bezpłatne.

Jeśli ten subiektywny przegląd atrakcji Madrytu okazał się zachęcający, podsumujmy na koniec kilka aspektów praktycznych związanych z wyjazdem do Madrytu:

Znajomość kilku zwrotów w języku hiszpańskim będzie przydatna w sytuacji, gdy niezbędna będzie nam pomoc. Warto też zaopatrzyć się w pakiet Internetu mobilnego, który umożliwi nam porozumiewanie się przy pomocy tłumacza.

Wiosną i jesienią, nawet po bardzo ciepłym i słonecznym dniu, wieczór może okazać się chłodny. Warto spakować ubrania, które umożliwią nam ubiór "na cebulkę". Sprawdzając prognozę pogody dobrze jest pamiętać, że spadek temperatury w nocy do 8 stopni Celsjusza w Madrycie to nie to samo co u nas i nie warto zabierać ciężkich kurtek i grubych kalesonów. Przydatny może za to być parasol, zwłaszcza w kwietniu.

Jeśli lubimy ciszę, warto rozejrzeć się za hotelem dalej od turystycznych atrakcji w centrum. Nawet odległe dzielnice są dobrze skomunikowane z centrum, a niższe ceny noclegu najprawdopodobniej zrekomensują nam wyższy koszt biletów komunikacji miejskiej.



Nawigacja w budynkach

Mateusz Przybyśławski

Do nawigacji samochodowej typu Auto Mapa czy Google Maps już przyzwyczailiśmy się. Świat biegnie do przodu, zaczynają pojawiać się aplikacje służące do nawigacji w budynkach. Kiedyś wydawało się to niemożliwe. Nadal jeszcze nawigacja zwyczajna nie jest dostępna pod mostami czy w tunelach. Jeśli chodzi o rozwiązania zastosowane do nawigacji w budynkach, to obecnie bazują one na rozszerzonej rzeczywistości, wykorzystują kompas, bluetooth i wifi.

Nawigowanie w otwartej przestrzeni już nikogo nie dziwi. Nawigowanie w budynkach to jednak wciąż nowość. Sygnał GPS do budynków albo nie dociera, albo dociera z utrudnieniem. W przyszłości mają pojawić się dwupasmowe odbiorniki GPS, które mają odbierać sygnał także w budynkach.

Obecnie do nawigacji w budynkach stosuje się tzw. beacons, czyli małe czujniki emitujące sygnał bluetooth. Urządzenia takie przesyłają do telefonu zaprogramowane informacje np. o nazwie sali, mogą to być też informacje handlowe czy wskazówki ułatwiające poruszanie się. Taka nawigacja może być wspomagana sygnałem wifi.

(<https://www.rp.pl/Komercyjne/310129836-Nowe-technologie-umozliwiaja-nawigacje-wbudynkach.html>).

Jeśli chcemy, żeby nawigacja po budynku była dokładniejsza, można dodać nawigację wykorzystującą kompas. Konstrukcja budynku wywołuje specyficzne zmiany pola magnetycznego ziemi. Miejsca w budynku o najbardziej zaburzonym polu magnetycznym są swoistymi „punktami stałymi”, według których można prowadzić nawigację. Na zasadzie pola magnetycznego tworzona jest cyfrowa mapa magnetyczna, dzięki której możemy swobodniej docierać do poszczególnych części budynku. (<https://tech.wp.pl/nawigacja-wewnatrz-budynkow-teraz-to-mozliwe-6034867257566337a>).

Używając nawigacji w dużych gmachach napotykamy na problem polegający na tym, że trudno jest określić, na którym piętrze znajduje się nawigowany obiekt. Aby to zjawisko wyeliminować, wykorzystuje się wbudowane w smartfon czujniki: żyroskop i akcelerometr.

(<https://www.telix.pl/inne/2018/02/jest-polski-system-nawigacji-gps-wewnatrz-budynkow/>).

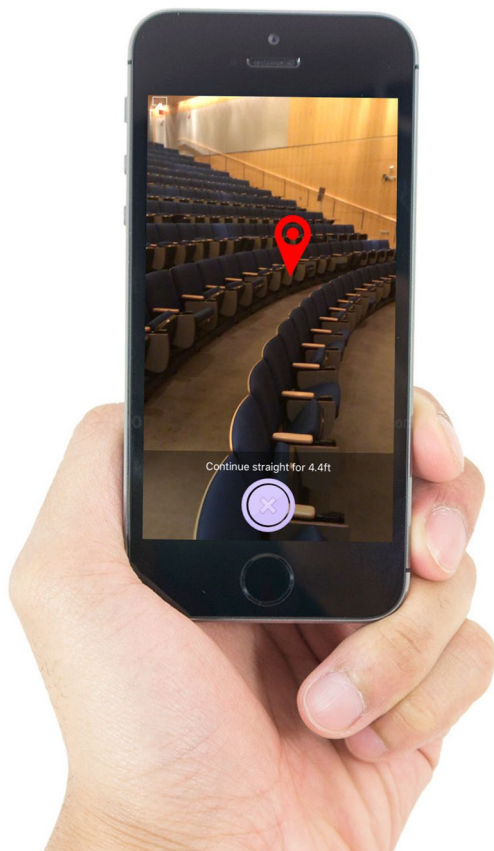
Clew to aplikacja dedykowana dla osób z dysfunkcją wzroku, której zadaniem jest ułatwienie poruszania się w budynkach typu kina, uniwersytety czy różne inne większe i mniejsze budynki. Clew najogólniej pisząc służy do odtwarzania wcześniej przebytych tras prowadząc po nich. Aplikacja jest tylko na system IOS i pod kontrolą tego systemu została przeze mnie przetestowana. Clew to aplikacja bezpłatna. Program niestety jest w języku angielskim. Aby zacząć korzystać z Clew musimy zaakceptować wszystkie zgody.

W lewym dolnym rogu ekranu mamy przycisk „Settings”, czyli ustawienia.

W tej sekcji możemy między innymi wybrać jednostki metryczne, albo angielskie. Wybieramy tutaj też kolor aplikacji.

W ustawieniach możemy włączyć:

- **Dźwięki** – Aplikacja dźwiękiem informuje nas gdy mamy skręcić, albo gdy zbaczamy z trasy.
- **Głos** – Program niezależnie od mowy Voice Over może prowadzić głosem.



- **Wibracje** – Sygnały dotykowe – wówczas przed wskazówką głosową jesteśmy dodatkowo informowani sygnałem haptycznym.

Ostatnia opcja w ustawieniach służy do tego, czy chcemy wysyłać logi, czy nie. Polega to na tym, że jeżeli opcja jest włączona, to po każdej nawigacji jesteśmy pytani, czy nawigacja dobrze prowadziła, czy źle.

W prawym dolnym rogu znajduje się przycisk „Help”. Jest to pomoc aplikacji, również w języku angielskim.

Po przejściu teorii możemy skupić się na praktyce. Aplikacja w skrócie pisząc służy do odtwarzania wcześniej przebytych tras. Uważam, że rozwiązanie to jest mało przydatne i mało funkcjonalne. Aplikacja owszem poprowadzi nas po wcześniej przebytej trasie, ale musimy dokładnie trzymać się trasy. Nie możemy np. zbaczać z kursu, co wiadomo na szerokim holu przez osobę niewidomą jest mało wykonalne. Nie możemy też iść na skróty czy inną drogą, gdyż wówczas aplikacja przestaje prowadzić. Innymi słowy mówiąc, aby skorzystać z aplikacji musimy mieć kogoś, kto nam pokaże trasy, my je nagramy, a i tak nie będziemy mieli pewności, czy skorzystamy z tras, bo nie wiadomo, czy uda nam się idealnie poprowadzić kamerkę z powrotem. Uważam, że powinno to być bardziej dopracowane i powinna być zwiększona tolerancja kamerki na odchylenia od kierunku marszu. Wydaje się, że znacznie zwiększyłyby funkcjonalność, gdyby program wykrywał koło jakich drzwi przechodzi i informował o tym głosem użytkownika. Np. w postaci komunikatu po lewej toaleta, a na wprost sala 108.

Clew działa w dwóch trybach: tryb uproszczony i tryb z zapisem trasy.

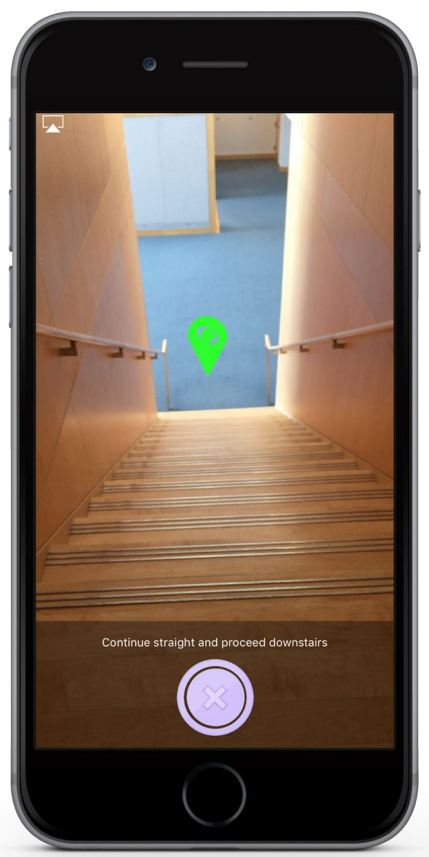
Trybu uproszczonego możemy użyć, gdy wiemy, że chcemy z trasy skorzystać jednorazowo, np. idziemy gdzieś z kimś i potem samodzielnie chcemy wrócić do miejsca skąd wyruszyliśmy. Aby nagrać trasę bez zapisu, w głównym widoku Clew wciskamy przycisk „Record Path”, który znajduje się nad przyciskami „Help” i „Settings” na środku ekranu.

Po wciśnięciu „Record Path” zaczyna się rejestrowanie trasy, a my dostajemy komunikat: trzymaj telefon pionowo przed twarzą. Po przejściu trasy wciskamy przycisk „Stop Recording” i pojawia się przycisk „Start

Nawigation”, który powoduje włączenie nawigacji powrotnej. Trzeba kilka razy przejść się po nawigowanej trasie, by przyzwycząić się do dźwięków i komunikatów jakie wydaje program. Po zrozumieniu „filozofii” prowadzenia, korzystanie z programu wydaje się całkiem przyjemne.

Jeśli wiemy, że daną trasę będziemy musieli pokonywać kilka razy, to drugi tryb umożliwia nam zapisanie trasy. Aby tego dokonać, należy wcisnąć przycisk „Create Landmark”, znajdujący się nad przyciskami „Help” i „Settings”, po prawej stronie ekranu. Po kliknięciu przycisku „Create Landmark” musimy jeszcze uaktywnić przycisk „Start 5-second Alignment Countdown”, znajdujący się nad przyciskami „Help” i „Settings” na środku ekranu. Dopiero po odczekaniu 5 sekund możemy uaktywnić „Recording Path” i rejestrować trasę, oczywiście z telefonem trzymanym pionowo przed twarzą. Po dojściu do celu wciskamy „Stop Recording” – pojawia się wówczas pole do nazwania trasy. Wpisujemy nazwę i zatwierdzamy przyciskiem „Save”. Możemy też anulować operację przyciskiem „Cancel”.

W zakładce „Saved routes list”, znajdującej się nad przyciskami „Help” i „Settings”, w lewej części ekranu znajdziemy nasze zapisane trasy. Możemy je usunąć



standardowo „mażnięciem” z góry w dół. Możemy uaktywnić trasę i wybrać, czy prowadzenie ma być od startu do końca, czy od końca do początku. (Trzeba zauważyć, że funkcja ta nie działa, gdyż można wybrać tylko tak jak jest nagrana trasa, czyli od początku do końca. Może jest to spowodowane tym, że aplikacja nie rozpoznaje miejsca, w którym znajduje się, a może jest to błąd do poprawienia...) Po tym wyborze, trzymając smartfon przed twarzą pionowo, klikamy przycisk „Start 5-second Alignment Countdown”, następnie po odliczeniu pięciu sekund trzeba kliknąć jeszcze przycisk „Start Nawigation” i dopiero wówczas rozpocznie się prowadzenie.

Gdy jesteśmy prowadzeni, to zawsze możemy uaktywnić przycisk „Get Directions”, który służy do uzyskania dokładniejszych wskazówek prowadzenia.

Nawigacja w terenie to już standard. Nawigacja w budynkach to wciąż jeszcze nowość i standardy dopiero są wypracowywane. Jeśli uznać Clew za rozwijający się prototyp, to należy cieszyć się, że coś się dzieje w dobrym kierunku, ale jeżeli ma być to końcowe narzędzie do powszechnego użytku, to jeszcze dużo tej aplikacji do tego miana brakuje.

Nie licząc błędu wymienionego w artykule, czyli niemożność ustawienia trasy od końca do początku, uważam, że aplikacja jest mało intuicyjna, niedopracowana i bardzo toporna, bo uciążliwe jest czekanie 5 sekund, żeby potem jeszcze wcisnąć przycisk startujący nawigację. Ponadto, w niektórych sytuacjach program nie wychodzi na stronę główną i trzeba „Ubić” aplikację z docka. Clew oprócz tego blokuje górny pasek, tam gdzie jest godzina i nie można z niego w normalny sposób korzystać.

Uważam, że dobrze, że powstają aplikacje takiego typu jak Clew. Myślę, że po dopracowaniu aplikacji mógłby być z niej całkiem użyteczny i przydatny program dla osób z dysfunkcją wzroku.

Trzeba brać poprawkę na to, że Clew to nowość i należy ją traktować bardziej jako prototyp niż produkt finalny. Gdyby ktoś znalazł inną aplikację do nawigacji w budynku obsługiwaną przez osoby z dysfunkcją wzroku, to zapraszam do podzielenia się tym faktem na łamach miesięcznika Help. Gdyby pojawiły się pytania czy wątpliwości, to zachęcam do kontaktu.

Mail: przymat82@gmail.com



Każdy po skończonej edukacji w szkole średniej, czy poziomie studiów chciałby mieć pracę zawodową, w której mógłby się realizować, rozwijać i zarabiać potrzebne do życia pieniądze. Niestety dla nas, osób niewidomych, jest to zazwyczaj niezwykle trudne zadanie, ponieważ jest mało zawodów, które możemy wykonywać bez wzroku. Dodatkowo, często zniechęcające nas osoby z rodziny powodują, że zazwyczaj zostajemy w domu i pobieramy jedynie rentę nie rozwijając się dalej w kierunku konkretnego zawodu. W poniższym artykule opiszę jakie przeciwności stoją przed osobami niewidomymi i słabowidzącymi chcącymi podjąć pracę, jakie argumenty podają im najbliżsi, aby zniechęcić ich do pracy oraz jakie korzyści przynosi stacjonarna praca.

W zasadzie można wyróżnić dwa rodzaje pracy: zdalną, czyli w domu oraz stacjonarną tj. z dojazdem do miejsca pracy, na przykład do biura firmy. Niestety dużo osób niewidomych i słabowidzących bardzo chce pracować we własnym domu. Stąd właśnie przyjął się stereotyp osoby z dysfunkcją wzroku, o której mówi się, że nie chce pracować w ogóle, albo tylko zdalnie, we własnym domu. Oczywiście wiadomo, że część osób woli taką pracę, ale nie jest tak,

że wszystkie osoby niewidome chcą pracować bez wychodzenia z własnego mieszkania. W naszym społeczeństwie ludzie pełnosprawni tworzą takie grupy społeczne, do których niestety należą osoby z dysfunkcją wzroku. Kiedy od jednej z takich osób usłyszą, że woli pracować tylko zdalnie, od razu tworzy się fałszywy stereotyp rozpowszechniany potem wśród rodziny i znajomych. Osobiście znam kilka osób niewidomych, które pracują zdalnie oraz kilka pracujących stacjonarnie. To pokazuje, że tak samo jak u osób pełnosprawnych, jak i u nas zależy to po prostu od preferencji życiowych konkretnego człowieka.

Zdalna praca jest często bardzo wymagająca. Do takich zawodów zaliczają się między innymi programiści, którzy aby pisać kody aplikacji czy programów nie muszą wcale wychodzić z własnego zacisza domowego. Dzięki dobremu wykształceniu, umiejętnościom matematycznym oraz odpowiedniemu oprogramowaniu także osoby niewidome oraz słabowidzące pracują w różnych firmach jako programiści. Jeszcze innym, bardziej popularnym zawodem wykonywanym w domu, jest Call Center, czyli telemarketer, gdzie do wykonywania połączeń potrzebny jest telefon oraz komputer. Plusami pracy zdalnej są:

brak konieczności samodzielnego dojazdu do firmy, co dla niektórych bywa problemem oraz dobre warunki pracy, które sami możemy sobie dostosować.

Niestety z powodu braku wzroku poza zawodem masażysty pozostaje nam praca z nowoczesnymi technologiami jak komputery czy smartfony. Jako osoby niewidome i słabowidzące musimy je obsługiwać przy pomocy programów udźwiękowiających. Najczęściej w stacjonarnej pracy razem z nami w pokoju pracują inni i wtedy zmuszeni jesteśmy do zakładania na cały dzień słuchawek, aby nie przeszkadzać współpracownikom gadającą syntezą mowy. Ostatnio czytałem badania, które pokazały, że niestety głos programów udźwiękowiających psuje dość znacznie słuch przy ich głośnym używaniu. Dodatkowo dochodzące nas dźwięki z pracy, takie jak rozmowy współpracowników, dźwięk odkurzacza, ekspresu do kawy, czajnika elektrycznego, drukarki czy skanera powodują, że musimy co chwila zwiększać głośność mowy w naszym urządzeniu. Na szczęście nowoczesne technologie przychodzą nam tutaj z pomocą. Dzięki słuchawkom z funkcją redukcji szumów otoczenia wszystkie powyżej opisane dźwięki są zagłuszane na poziomie około 80 procent. Powoduje to, że już nie musimy zwiększać głośności programu udźwiękowiającego i możemy pracować prawie w zupełnej ciszy. Takie słuchawki mogą przydać się również w pracy zdalnej, kiedy na przykład sąsiad robi aktualnie remont. Bez problemu funkcja redukcji szumów otoczenia wyciszy do minimum dźwięk wiertarki czy uderzania ciężkim narzędziem w podłogę u sąsiada nad nami. Jak już wyżej napisałem, jednym z problemów jaki widzimy w podjęciu stacjonarnego zatrudnienia, jest samodzielne docieranie do miejsca pracy. Na szczęście w dzisiejszych czasach w wielu

miastach Polski są realizowane różne projekty, w których można skorzystać między innymi z orientacji przestrzennej. Dzięki takim zajęciom osoba odpowiednio przeszkolona do nauki orientacji pokaże nam jak dojechać i dotrzeć samodzielnie do miejsca, na przykład biura firmy. Dzięki kilkakrotnym przejechaniu i przejściu trasy większość osób nauczy się dobrze tej drogi i będzie już z większą pewnością docierać do pracy. Innym sposobem na pozbycie się lęku przed samodzielnym wychodzeniem z domu jest możliwość posiadania psa przewodnika. Po odpowiednim przeszkoleniu i przejściu danej trasy z trenerem psa będziemy mieli większą pewność, że nie wpadniemy na niespodziewane przeszkody albo potkniemy się o schody. Pies pokaże nam wszystko, a dodatkowo po jakimś czasie będzie nas prowadził do pracy jak po sznurku, ponieważ będzie pamiętał drogę.

Jeszcze inną barierą, która nam przeszkadza w podjęciu stacjonarnej pracy są negatywne porady, najczęściej naszej najbliższej pełnosprawnej rodziny. Nieraz słyszymy: a po co ci ta praca, nie wystarczy ci renta, nie lepiej siedzieć w domu w cieple i spokoju, czy jest sens ryzykować i narażać się itp. Wiele już się nasłuchałem takich porad przy podejmowaniu ważnych decyzji życiowych, w tym między innymi o podjęciu pracy, ale bardzo się cieszę, że z nich nie skorzystałem, bo teraz siedziałbym i nudził się w domu pewnie do końca swojego życia. Dlatego radzę aby nie słuchać tego typu opinii, a raczej poprosić rodzinę o pomoc w rozwinięciu skrzydeł w pracy zawodowej.

Zaletą pracy stacjonarnej jest przede wszystkim kontakt z innymi ludźmi. W pracy zdalnej nie ma możliwości poznania i nawiązania takich relacji koleżeńskich. Dzięki poznaniu kilku osób w naszej pracy można później razem spotykać się na różnych wspólnych wyjściach czy nawet wyjazdach poza miasto. Dodatkowo daje nam to nowe doświadczenia, które nabywamy z opowieści współpracowników, co też jest bardzo ważne w naszym rozwoju osobistym.

Uważam, że warto się przełamać i podjąć stacjonarną pracę. Nie warto słuchać głosów zniechęcających nas do podjęcia takiego zatrudnienia, ale lepiej skorzystać ze wsparcia tych osób. Wyjście z domu daje nam większą otwartość na świat i ludzi, pozwala przeżyć niezapomniane przygody i zyskać dużo doświadczenia potrzebnego w późniejszych latach życia.

Zaletą pracy stacjonarnej jest przede wszystkim kontakt z innymi ludźmi. W pracy zdalnej nie ma możliwości poznania i nawiązania takich relacji koleżeńskich. Dzięki poznaniu kilku osób w naszej pracy można później razem spotykać się na różnych wspólnych wyjściach czy nawet wyjazdach poza miasto.



Sprzecznność w udogodnieniach – to, co jednym pomaga, dla innych jest zagrożeniem

Beata Chojczyk

W moim artykule chcę przedstawić temat hulajnóg porzucanych w różnych miejscach dróg i chodników, stwarzających zagrożenie dla pozostałych użytkowników.

Temat ten był już nieraz poruszany w mediach społecznościowych, jednak różne apele nie przyniosły pozytywnych zmian. Polski Związek Niewidomych wystosował nawet petycję w tej sprawie do Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, bo jeśli wprowadza się nowe rozwiązania, to należałoby poinformować przyszłych użytkowników o właściwym korzystaniu, by nie stwarzali oni zagrożenia dla pozostałych.

Całe to zamieszanie zawdzięczamy firmie Limo Polska, która jakiś czas temu wprowadziła do Warszawy, Wrocławia i Poznania hulajnogi elektryczne. Choć samo rozwiązanie wydaje się być interesującą alternatywą dla miejskich rowerów, a co za tym idzie pomaga w bezkolizyjnym przemieszczaniu się

po mieście bez potrzeby korzystania z komunikacji miejskiej i stania w korkach, to dla osób niewidomych i słabowidzących stanowią zagrożenie, ponieważ użytkownicy tych urządzeń pozostawiają je bezmyślnie: na środku chodnika, przy przejściach dla pieszych oraz zejściach podziemnych.

Jak by nie spojrzeć na problem, to może on mieć tragiczny finał. Osoba, która wejdzie na hulajnogę stojącą w niewłaściwym miejscu przewróci się, dozna uszkodzeń ciała, nierzadko zbije okulary, straci orientację gdzie się znajduje i w którym kierunku powinna pójść dalej.

Przeszkoda tego typu pozostawiona tuż przy zejściu podziemnym może skończyć się naprawdę tragicznie, nie potrzeba dużej wyobraźni, by przewidzieć skutki. Niewidomy idzie po prostej drodze, zamiast wyczuć laską schody wpada na hulajnogę, w wyniku czego może spaść ze schodów.

Czy tak trudno zwolennikom hulajnóg pomyśleć, że nie są sami, że z ruchu publicznego korzystają też osoby niepełnosprawne? Osoba niewidoma czy słabowidząca nie zauważy przeszkody i może ulec

w mniejszym czy większym stopniu wypadkowi!!! Czy potrzeba aż takiej wyobraźni by pomyśleć, podzielić się przestrzenią, by nie stwarzać dodatkowych barier!?

Infrastruktura naszych miast nie jest przystosowana pod kątem osób z niepełnosprawnością wzroku, dopiero zaczyna się wprowadzać udostępnienia tyflograficzne. Większość społeczeństwa uważa osoby niepełnosprawne za osoby roszczeniowe, domagające się specjalnego traktowania, a są w błędzie. Osoby niepełnosprawne chcą być traktowane normalnie, na równi z resztą społeczeństwa. Prosty przykład: osoba dobrze widząca potrzebuje do bezpiecznego przejścia przez ulicę sygnalizacji świetlnej, widzi kiedy zapala się światło zielone. Natomiast niewidomy potrzebuje sygnalizacji dźwiękowej, aby przejść bezpiecznie. Osoba sprawna ruchowo pokona schody, krawężnik – osoba na wózku potrzebuje podjazdu, windy. Osoba widząca sprawdzi rozkład MPK – czytając rozkłady rozwieszone na przystankach, osoba niewidoma musi skorzystać z udźwiękowienia.

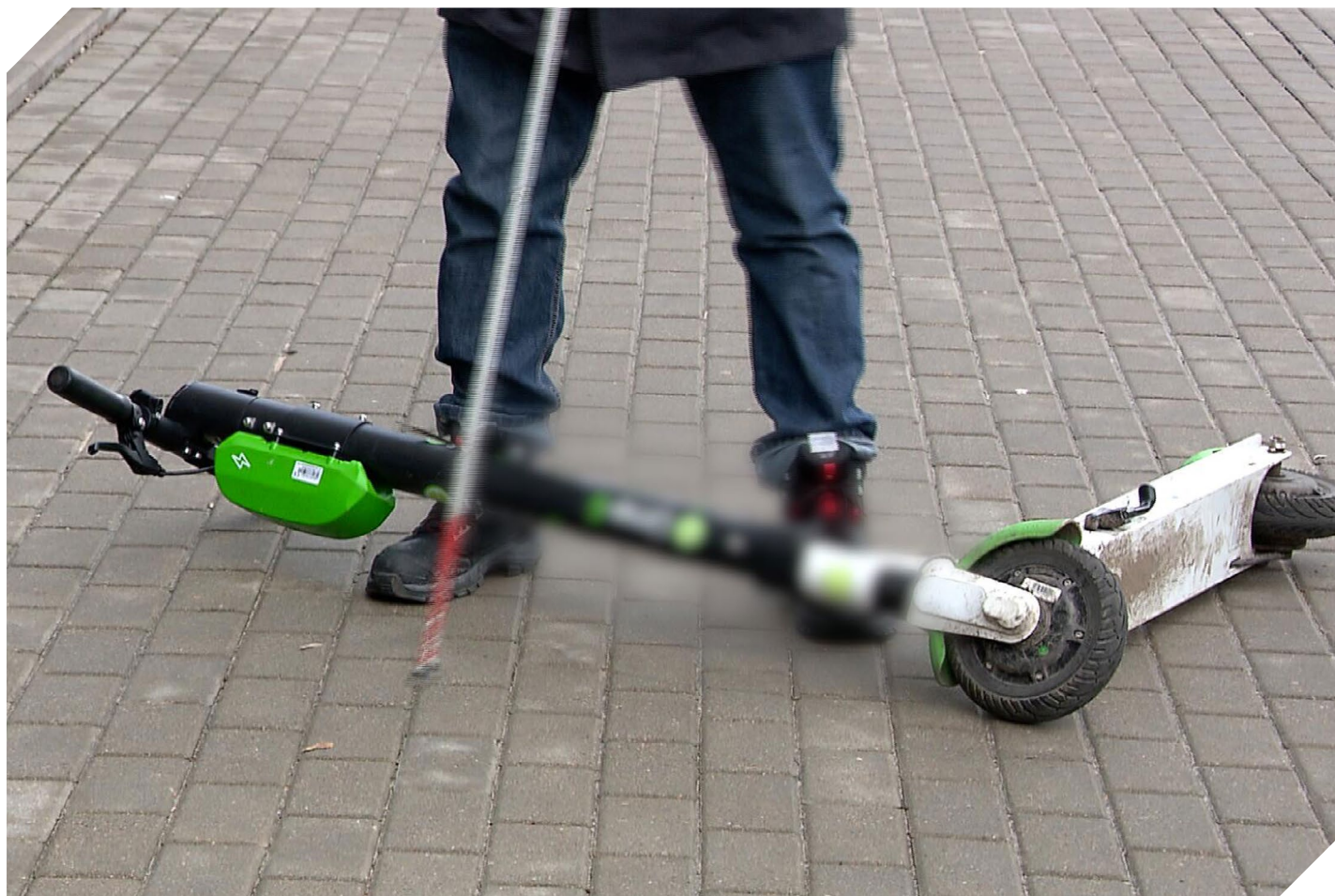
Wracając do tematu głównego – hulajnogi – nikt nie neguje nowoczesnych rozwiązań, jeśli jakaś

część użytkowników naszych dróg jest zadowolona, to niech korzystają. Tylko niech pamiętają, że nie są sami, a ulice i chodniki to nie ich prywatny folwark, że na drogach publicznych należy zachować bezpieczeństwo, a tym samym nie stwarzać zagrożenia dla reszty użytkowników.

Poruszam ten temat nie tylko jako obserwator czy czytelnik, poruszam ten problem ponieważ

jestem osobą słabowidzącą i osobiście na swojej drodze spotkałam porzuconą hulajnogę na chodniku między przejściami dla pieszych. Na szczęście szłam z mężem, który poinformował mnie o przeszkodzie i nic się nie stało, ale gdybym szła sama? Nie wiadomo jaki byłby finał tego zdarzenia.

Poprosiłam męża o zrobienie zdjęcia i opowiedziałam mu o przeczytanych wpisach, poruszających ten problem w mediach społecznościowych. Przyznał mi rację, że należy nagłaśniać takie incydenty, tym bardziej, że są to niemal masowe zdarzenia, a bezmyślność użytkowników hulajnóg jest widziana na każdym kroku, wystarczy wyjść na ulicę jednego z dużych miast.





Niewidomi w komunikacji

Damian Laszewski

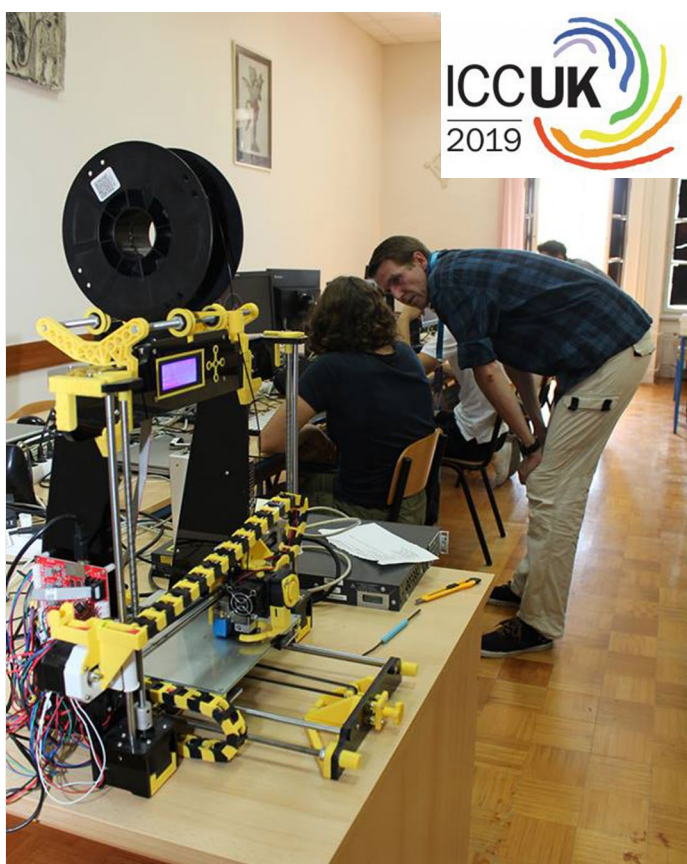
Podczas podróży po swojej krainie geograficznej miałem okazję przekonać się w jaki sposób autobusy i pociągi są dostępne dla osób niewidomych. W Białymstoku komunikacja miejska jest bardzo dobrze przystosowana. Praktycznie każdy empek w stolicy podlaskiego województwa jest udźwiękowiony, lecz bardzo często zdarza się, że autobusy miejskie mają bardzo ciche głosowe zapowiedzi przystanków.

Zaczęły się pojawiać autobusy posiadające przycisk „stop” napisany pismem brajla. Wielkim plusem jest to, że białostockie empeki mamy całkowicie za darmo. Podczas kontroli wystarczy mieć przy sobie legitymację niepełnosprawności wydawaną przez zespół orzekający niepełnosprawność oraz na wszelki wypadek legitymację członkostwa Polskiego Związku Niewidomych. Przyciski w brajlu znajdują się w empekach jeżdżących na terenie Bielska Podlaskiego, ale są bez zapowiedzi głosowych, co oznacza, że osoba niewidoma nie mieszkająca w tym mieście nie wie gdzie się dokładnie znajduje. W Hajnówce nie ma przycisków napisanych alfabetem brajla, ale za to są zapowiedzi głosowe. Niestety, jeszcze nie zostały do końca dopracowane, nie są zgrane z rzeczywistym położeniem pojazdu. W Hajnówce, w odróżnieniu od

Białegostoku, zapowiedzi wyraźnie słychać. W Białymstoku i w Hajnówce są głosowe informacje na jakiej ulicy i koło jakiego obiektu się znajdujemy. Nieco inaczej jest w Białej Podlaskiej i w Siedlcach. W Białej Podlaskiej są zapowiedzi głosowe – informują na jakiej ulicy się znajdujemy oraz jaki jest numer przystanku. Jeśli chcemy dotrzeć w jakieś konkretne miejsce, musimy być zdani na życzeliwość kierowców bądź innych pasażerów. W Białej Podlaskiej tak samo jak w Białymstoku, Hajnówce i Bielsku Podlaskim autobusami komunikacji miejskiej możemy jeździć z samą legitymacją niepełnosprawności, bez żadnych darmowych biletów, tak jak jest to w Siedlcach. Tam, pomimo posiadania legitymacji niepełnosprawności, trzeba mieć bilet zwany potocznie biletem zerowym lub zerówką, w przeciwnym wypadku możemy zapłacić karę. Bilety zerowe są ważne tylko na terenie miasta. Jeśli niewidomy chce pojechać siedlecką komunikacją miejską poza miasto, jest zmuszony kupować bilety ulgowe. Odnosnie zapowiedzi głosowych, to nie zawsze jesteśmy informowani na jakiej ulicy się znajdujemy. Tak jest w przypadku galerii, starostwa powiatowego czy dworców. Podobnie jest z siedleckimi szpitalami. Tam co prawda pojawia się ulica, ale nie ma nazwy szpitala, w przeciwieństwie do Białegostoku.

Jeśli chodzi o dostosowanie pociągów minusem jest to, że między krawędzią peronu a składem pociągu jest niemała dziura. Najlepiej udźwiękowiony jest pociąg przewoźników regionalnych oddziału w Białymstoku, nazywany przeze mnie „pociągiem dyplomatą”. W tym składzie trzy razy zapowiadana jest (i to głośno) stacja. Pierwsza na danej stacji zapowiedź brzmi następująco: "Szanowni Państwo, następna stacja Rajsk". Dojeżdżając do jakiegokolwiek stacji odpowiednio wcześniej słyhać zapowiedź, dając czas na przygotowanie się do opuszczenia pociągu. Trzecia zapowiedź wybrzmiewa podczas otwierania pociągu.

Gorzej jest w pociągu osobowym Kolei Mazowieckich jeżdżącym do Czeremchy, potocznie nazywanym Czeremszakiem. W jednym ze starych składów pociągu głos nie dość, że jest cichy, to jeszcze się zacina i nie zawsze zapowiada właściwą stację zgodną z właściwym położeniem pociągu. Zdarza się jednak, że są bardzo głośne zapowiedzi głosowe. Najgorzej jest w pociągach Kolei Mazowieckich relacji Siedlce – Warszawa Zachodnia. Tam nie dość, że bardzo cicho brzmi zapowiedź głosowa, to nie ma jej powtórki. Jeśli ktoś usiądzie daleko od głośnika, to przez harmider zawsze panujący w tym pociągu zapewne nie usłyszy komunikatu.



ICCUK
2019

ICC 2019 UK Hereford

Zapraszamy osoby niewidome i niedowidzące w wieku od 16 do 21 lat, chętne by wziąć udział w wyjeździe na obóz ICC UK 2019 Hereford, do wysyłania zgłoszeń na adres mailowy: polskaicc@gmail.com. Są to dziesięciodniowe warsztaty edukacyjne organizowane co roku przez ICC – The International Camp On Communication And Computers.

Wyjazd odbędzie się w dniach **22-31 lipca**. Aby uzyskać więcej informacji prosimy kontaktować się przez mail: polskaicc@gmail.com oraz zapraszamy na stronę <https://www.icc-camp.info/>.

Wymagana znajomość języka angielskiego.





26 maja, a więc stosunkowo niedługo, odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. Wybory, które „słyną” w Polsce z tego, że towarzyszy im żenująco niska frekwencja. Wystarczy spojrzeć na liczby. W 2004 roku było to niewiele ponad 20%, w 2009 tylko trochę lepiej, bo niecałe 25%, a 5 lat temu znów ta liczba spadła, dokładnie do 23,83%. Rzeczono w tym roku zapowiada się większy udział polskich obywateli, ale wynika to raczej z temperatury politycznego sporu, a nie ze zwiększonej świadomości czy poszerzonych możliwości obywateli Rzeczypospolitej. Przy tej dostępności się na chwilę zatrzymajmy.

Dużym postępowaniem dla osób niedowidzących i niewidomych było wprowadzenie tzw. nakładki brajlowskiej, która umożliwiała wyborcy większą kontrolę

nad swoim głosem. To jednak, mimo wszystko, jest pójście po najmniejszej linii oporu, dla wcale niemałej przecież grupy. Osób z dysfunkcją wzroku jest w Polsce wg różnych szacunków około 150 tysięcy. Biorąc pod uwagę ostatnią frekwencję w eurowyborach – to aż 2% głosujących, oczywiście przy założeniu, że wszystkie takie osoby poszłyby do urn.

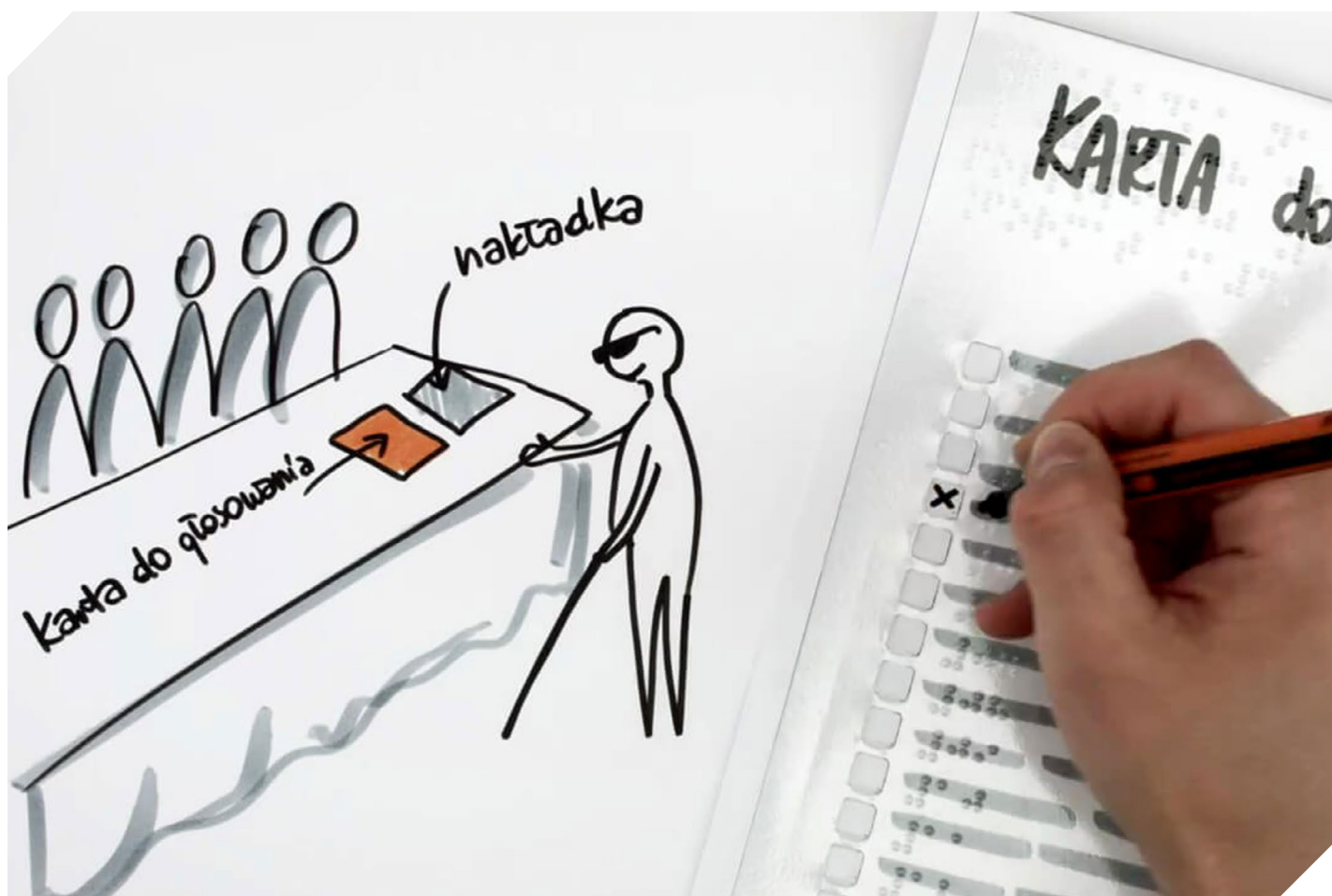
Ile znaczy 2%? Przewaga zwycięzcy ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego nad drugim komitetem nie wyniosła nawet połowy procenta. Do podziału mandatów europosłów nie załapały się też dwie formacje, które otrzymały wynik 4% i 3,5%, a więc głosy osób z dysfunkcją wzroku mogłyby całkowicie zmienić układ polskich sił w Brukseli. To jasne, że wśród niewidomych i niedowidzących pewnie te głosy rozkładają się bardzo różnie, jak w społeczeństwie – tyle samo lewicy co prawicy, liberałów co konserwatystów itd. Niemniej, nie mówimy o jakiejś małej zamkniętej grupce wyborców, a raczej o zbiorze wielkości sporego polskiego miasta.

Co więc można zrobić, by pomóc tym ludziom włączyć się w proces wyborczy? To bardzo proste – choćby testowo, moglibyśmy w któreś z nadchodzących

wyborów (im szybciej tym lepiej) wydrukować wszystkie karty do głosowania z alfabetem Braille'a! Czy to jest niemożliwe? Nie, dla techniki drukarskiej dzisiaj to żaden problem. Czy kosztowne? Też niespecjalnie, a na papierze w tak istotnym elemencie życia społecznego, jakim są wybory, oszczędzać raczej nie powinniśmy. Czy to zbędna inwestycja? Nie, bo nie niesie ze sobą żadnego ryzyka. Przecież alfabet Braille'a w żaden sposób nie utrudni głosowania osobom widzącym. Za to możemy odnieść kilka efektów ubocznych, acz jak najbardziej pozytywnych.

Co więc można zrobić, by pomóc tym ludziom włączyć się w proces wyborczy? To bardzo proste – choćby testowo, moglibyśmy w któreś z nadchodzących wyborów (im szybciej tym lepiej) wydrukować wszystkie karty do głosowania z alfabetem Braille'a!

Po pierwsze, jak już wyżej wspomniałem – ogromna szansa na zauważalny wzrost frekwencji wyborczej. Zalety tej tłumaczyć chyba nie trzeba. Demokracja bez uczestnictwa obywateli jest pustą formą. Po drugie, odrobina wyobraźni – do lokalu wyborczego mogą przyjść rodzice z małym dzieckiem, które wiedzione naturalną ciekawością zapyta „co to są te kropki?”. I pewnie nie tylko dzieci będą się dziwić, a więc tym samym upowszechnimy w społeczeństwie wiedzę o niedowidzących i niewidomych. Każdy, kto tego dnia uda się do urn wyborczych, wróci stamtąd z tą świadomością – że wśród nas żyją tacy ludzie i że należy im poświęcić należyłą uwagę. Po trzecie wreszcie, skoro już mówimy o stuleciu polskiej niepodległości, to czas, byśmy wyznaczyli światu drogę, zaznaczyli się czymś pozytywnym. Nie musimy być wiecznie „papugą narodów”.





Felieton skrajnie subiektywny

Takie będą Rzeczypospolite...

Elżbieta Gutowska

8 kwietnia rozpoczął się ogólnopolski strajk nauczycieli. Szczerze mówiąc mało kto sądził, że do niego dojdzie, bo przecież etos i misja zawodu nauczyciela, a za progiem egzaminy gimnazjalne, ósmoklasisty i egzamin dojrzałości. Niewiele typowało też, że strajk potrwa aż 19 dni i obnaży – przykro to powiedzieć – dość dziwny stan świadomości niektórych belfrów.

Zadziwiających rzeczy w tym strajku było bardzo wiele. Po pierwsze to, że część rodziców murem stała za nauczycielami, a z doświadczenia wiadomo, że dzisiejsi rodzice w przeważającej większości trzymają stronę swoich dzieci. To ich dzieci są w centrum wszechświata, a kultura „brawo ja” jeszcze ten stan rzeczy umacnia. Zadziwiający był rozłam, jaki nastąpił

w środowisku samych nauczycieli. Zaprzyjaźniona nauczycielka z rozgoryczeniem opowiadała mi jakie obelgi posypały się na nią ze strony strajkujących kolegów, z którymi – wydawałoby się – była zaprzyjaźniona. Kiedy przechodziła korytarzem w kierunku sali egzaminacyjnej słyszała wiele okrzyków, w większości niecenzuralnych. Okrzyki „łami strajk” były najłagodniejsze. Jak mi powiedziała, nie wyobrażała sobie, by mogła opuścić swoich wychowanków, ósmoklasistów, przed pierwszym w ich życiu, a więc dla nich najważniejszym egzaminem.

Stan świadomości strajkujących nauczycieli także zadziwiał. Miałam nieodparte wrażenie, że cofnęły się do poziomu swoich wychowanków i są na wakacjach, gdzie śpiewają przy marnym akompaniamencie gitar niezbyt mądre i mało ambitne piosenki z częstochowskimi rymami. Brakowało jedynie ognisk i kiełbasek. Zero powagi, zero etosu. Zadziwiało swoje odwrócenie ról. To uczniowie byli śmiertelnie poważni, kiedy apelowali do nauczycieli o opamiętanie i przerwanie strajku, i powoływali się na zapisane w konstytucji prawo do edukacji. Zadziwiający był upór w trwaniu przy postulatce podwyżki w kwocie

tysiąca złotych, choć wiadomo było od początku, że rząd nie ustąpi w tej kwestii z powodu braku środków w budżecie. Równie zadziwiająca była niechęć działaczy ZNP do podniesienia pensum nauczycielskiego. Według danych OECD z 2017, polski nauczyciel ze szkoły podstawowej przepracował w roku 564 godziny, co stanowi najmniejszą ilość godzin spośród krajów ujętych w zestawieniu. Polski nauczyciel ze szkoły średniej przepracował 478 godzin, co również stanowi najmniejszą ilość godzin w roku na tle krajów ujętych w zestawieniu. Średnia europejska wynosi odpowiednio – 762 godziny i 668 godzin. Opór przed podniesieniem pensum nie broni się nawet przy poczynieniu założenia, że nauczyciele są nadmiernie obciążeni pracą i że spokoju nie mają nawet w domu, bo po ciężkiej pracy w szkole, czego akurat nikt nie neguje, muszą jeszcze poprawiać kartkówki, klasówki, itp. Sęk w tym, że nie jest to prawda. W większości przypadków nauczyciele poprawiają klasówki i kartkówki na przerwach, w pokoju nauczycielskim. Mitem rozpowszechnianym od lat jest kształcenie ustawiczne nauczycieli. Przeczą temu fakty. Nauczyciele kształcą się, owszem, ale jedynie na początku ścieżki zawodowej. Po zdobyciu kolejnych szczebli kariery ustaje proces samokształcenia, często pojawia się zniechęcenie i syndrom wypalenia.

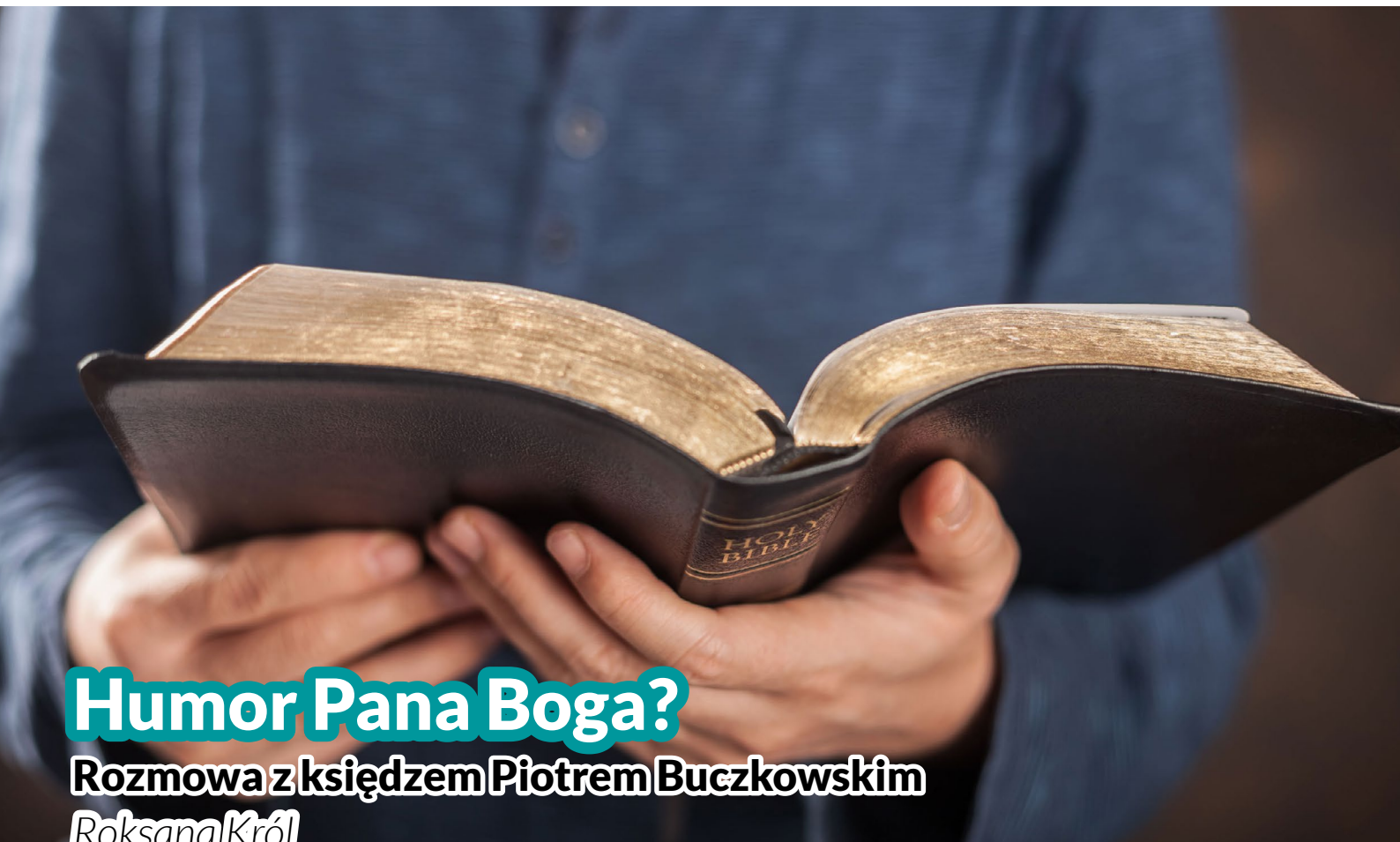
Zadziwiający i zaskakujący dla wielu był sposób, w jaki Ministerstwo Edukacji Narodowej, wspierane przez Kuratorium Oświaty i pospolite ruszenie tych nauczycieli, którzy nie strajkowali, poradziło sobie ze zorganizowaniem egzaminów gimnazjalnych i egzaminów ósmoklasistów. Praktycznie bez większych perturbacji, bez większych opóźnień, zapewne kosztem ogromnego wysiłku organizacyjnego, ale z sukcesem. I ten majstersztyk w postaci ekspresowego przyjęcia tzw. ustawy maturalnej, zgodnie z którą, gdyby rada pedagogiczna nie przeprowadziła klasyfikacji i promocji (czym grozili strajkujący nauczyciele), mógłby to zrobić dyrektor lub nauczyciel wyznaczony przez organ prowadzący. W przypadku gdyby i dyrektor odmówił przeprowadzenia klasyfikacji, obowiązek spadłby na organy samorządowe, dzięki czemu zwoływanie rady pedagogicznej, zwykle dokonującej klasyfikacji uczniów, nie byłoby konieczne. Przegłosowania tej ustawy zapewne nie spodziewali się związkowi działacze, którzy grali na destrukcję i polityczne zamieszanie. Rządowi należy się duży plus za umiejętne zarządzanie kryzysem.

Sławomir Broniarz przelicytował. Skłócił nauczycieli z dziećmi i ich rodzicami, a także skłócił ze sobą nauczycieli. Nie wywalczył tysiącłotowej podwyżki, poddał się po wprowadzeniu ustawy maturalnej, nie osiągnął założonych celów. Zwiodła go prawdopodobnie atmosfera wokół strajku – aktywne wsparcie polityków opozycji i mainstreamowych mediów, na które zawsze można liczyć jeśli chodzi o dokopanie rządowi PiS.

Poza wszelką dyskusją jest fakt, że większość nauczycieli zarabia za mało. Praca z dziećmi i młodzieżą jest trudna i z pewnością zasługuje na lepsze wynagrodzenie. Nie może to być jednak wynagrodzenie na zasadzie „urawniłowki”. Poziom nauczycieli jest bardzo różny, różny jest też stopień ich zaangażowania w proces edukacji. Są nauczyciele wybitni, są i mierni. Wynagrodzenie wymaga więc gradacji i powinno mieć walor motywujący do lepszej pracy, do samokształcenia, do podwyższania kwalifikacji. Osiąganie celów ekonomicznych poprzez strajk jest prawem każdej grupy zawodowej, jednak organizowanie strajku nauczycieli w gorącym okresie egzaminacyjnym było błędem. Błędem była też niepoważna oprawa tego strajku. Zapomniano o misji.

Na myśl przychodzi cytat z Jana Zamoyskiego, doradcy polskich królów – Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie. Podkopywanie autorytetu nauczycieli i etosu ich pracy z pewnością nie służy ani młodzieży, ani Rzeczypospolitej.





Humor Pana Boga?

Rozmowa z księdzem Piotrem Buczkowskim

Roksana Król

Okres Wielkiego Postu i Święto Wielkiej Nocy to najważniejszy czas przeżywany przez katolików na całym świecie. Poniżej wywiad z księdzem Piotrem Buczkowskim, diecezjalnym duszpasterzem środowiska osób niewidomych z Bydgoszczy.

Roksana Król: Ksiądz tyflopedagogiem? Dlaczego?

Ks. Piotr: Dostałem dekret od Księdza biskupa do katechizacji w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille'a w Bydgoszczy. W czasie święceń przyrzekłem, że każda wola Księdza biskupa to dla mnie zadanie, choćbym nie wiedział jak się za to zabrać. I tak już od 20 lat. Trwam w tej szkole dla dzieci i młodzieży. A dlaczego tyflopedagog? To był wymóg szkoły. W seminarium klerycy mają m.in.

wykłady dotyczące pracy z osobą niewidomą. Jednak wymogiem szkoły był dyplom ukończenia tyflopedagogiki.

RK: Czy oprócz katechizacji w szkole ma ksiądz na co dzień kontakt z osobami niewidomymi?

KsP: Jestem duszpasterzem całego środowiska niewidomych i słabowidzących, łącznie z rodzinami, przewodnikami i przyjaciółmi. Jestem diecezjalnym duszpasterzem niewidomych.

A głównym zadaniem jest katechizacja w szkole. Prowadzę również rekolekcje dla osób niewidomych, od prawie 15 lat.

Z doświadczenia katechety przygotowującego do sakramentu I Komunii Świętej i Bierzmowania mogę powiedzieć, że dziecko z dysfunkcją wzroku poznaje świat na zasadzie dotyku, słuchu, zapachu, dźwięku, które pojawiają się w danej przestrzeni i przez to odróżnia czy to szkolny korytarz, czy przestrzeń kościoła. Każdy kościół (jako budynek) ma inny dźwięk, zapach i jeśli jest nieznany, to napawa lękiem, jak wszystko

co nowe. Zaznajamiać z przestrzenią budynku kościoła trzeba umiejętnie. Ważne, aby mieć na uwadze zdolności poznawcze każdego dziecka. Podstawowym warunkiem dobrego przygotowania do sakramentu I Komunii Świętej jest współpraca z rodzinami niewidomego dziecka, ale też znalezienie czasu dla dziecka na rozmowę, oswojenie z konfesjonałem czy przestrzenią kościoła, która (jak wspomniałem) może budzić lęk, niepokój. Bardzo ważnym elementem przygotowania jest przybycie do kaplicy. To tutaj poznajemy przestrzeń liturgiczną i wspomniany konfesjonał. Każde dziecko może wejść, zobaczyć, zajrzeć pod, dotknąć, aby zaprzyjaźnić się z tym trudnym miejscem. Takie podejście jest koniecznością. Jak coś się pozna, to nie jest straszne.

RK: Jest ksiądz duszpasterzem osób niewidomych, prowadzi ksiądz rekolekcje dla środowiska, uczy ksiądz w szkole dzieci z dysfunkcją wzroku... Jakie są księdza spostrzeżenia związane z przeżywaniem Wielkiego Postu, Triduum, czyli wydarzeń pełnych znaków i symboli, trudnych dla zrozumienia osobom widzącym...?

KsP: Dużym problemem jest spowiedź osób z niepełnosprawnością i związane z nią przełamanie lęku. Osoby z dysfunkcją wzroku napotykały problem z zauważeniem obecności księdza w konfesjonale, jeżeli te osoby idą same. Zdarza się, że nawet przewodnik nie ma umiejętności podprowadzenia osoby niepełnosprawnej do krętek konfesjonału.

Dla młodych mniejszym lękiem jest spowiedź, np. po lekcji w klasie niż w konfesjonale. Ten teren w szkole znają i znają mnie.

Jeśli chodzi o dobór rekolekcjonisty np. w okresie Wielkiego Postu, to powiem, że rekolekcjonista, jeśli sam głęboko żyje Ewangelią, to trafi do osoby niewidomej. Ksiądz powinien mówić od serca. Tylko tyle i aż tyle.

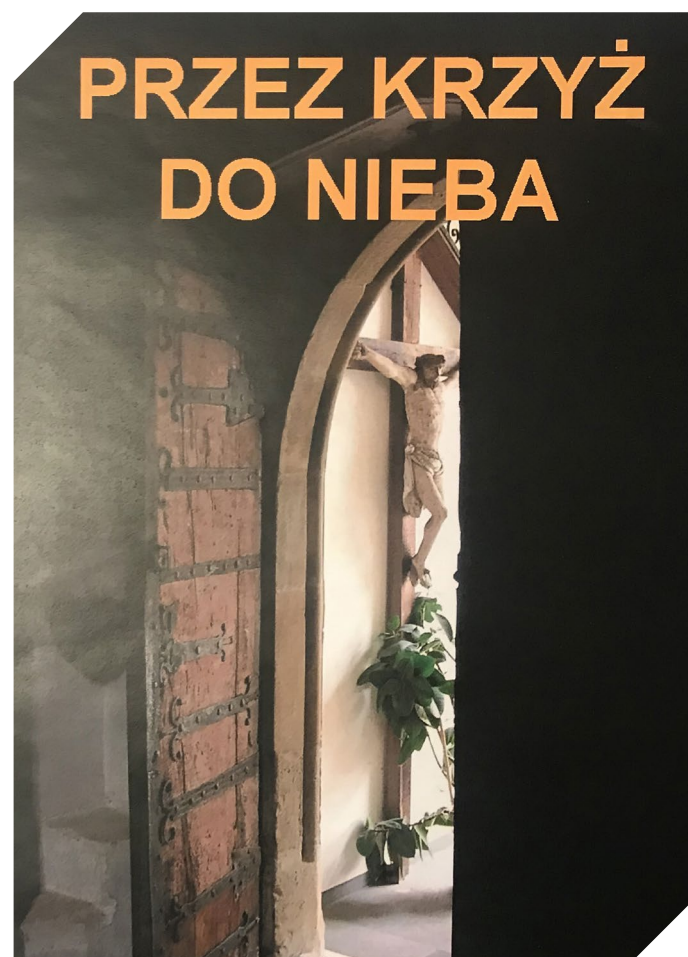
RK: Tyflopedagogowi słowo audiodeskrypcja nie jest obce. Ksiądz również zauważył potencjał audiodeskrypcji...

KsP: Tak, opracowałem audiodeskrypcję liturgiczną. Jest ona do dopracowania. Pierwsze próby audiodeskrypcji liturgicznej miały miejsce podczas Mszy św. w Laskach koło Warszawy. Wtedy odprawiałem mszę i prowadziłem audiodeskrypcję. Oczywiście

to nie była jeszcze profesjonalna audiodeskrypcja. Pierwsza profesjonalna, zgodna z zasadami audiodeskrypcji msza była odprawiona rok temu w Bydgoszczy. W niedługim czasie Kielce stały się drugim ośrodkiem audiodeskrypcji liturgicznej. W Bydgoszczy msza z audiodeskrypcją nie jest odprawiana w każdą niedzielę, a jedynie na zakończenie rekolekcji czy przy szczególnych okazjach. Wiem, że ośrodku w Laskach podczas rekolekcji dla niewidomych jest sprawowana taka msza św. Również dowiedziałem się, że w ośrodku w Laskach dla dzieci z dysfunkcją wzroku przygotowujących się do Komunii św. wprowadzano tę metodę. Nie jest to tylko sama audiodeskrypcja, ale też zaprzyjaźnienie się z przestrzenią liturgiczną. Po mszy św. jest jeszcze miejsce na katechezę wyjaśniającą. Oczywiście są to początki i wymaga jeszcze dopracowania szczegółów. O zasadach pisałem na łamach „Sześciopuktu” nr 2/2018 w artykule „Zobaczyć liturgię”.

RK: W jaki sposób funkcjonuje duszpasterstwo osób niewidomych w Bydgoszczy?

KsP: Jest kaplica św. Michała Archanioła, której jestem rektorem. Tam są prowadzone msze raz



w miesiącu dla środowiska osób niewidomych, a także w każdą niedzielę o godzinie 14:15. Kaplica to centrum duchowości dla niewidomych, ich rodzin, dla tych, co tracą wzrok.

W okresie roku liturgicznego osoby ze środowiska są zapraszane do udziału w nabożeństwie różańcowym, modlitwie za zmarłych, Mszy św. Roratniej, Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach, nabożeństwach majowych i czerwcowych. Inaczej wygląda kolędowanie w okresie Bożego Narodzenia, ponieważ to niewidomi przychodzą z domów do kaplicy. Ja kolęduję w internacie przy szkole, w której jestem katechetą.

W szkole zależy mi na tym, aby dzieci i młodzież miały możliwość doświadczenia różnych form pobożności ludowej, bo uważam, że jak młody człowiek pozna pewne formy kultu, to będzie miał do czego wrócić w życiu dorosłym. Jeśli chodzi o formę nabożeństwa w szkole, to zazwyczaj jest wprowadzenie w liturgię, a samo nabożeństwo wygląda tak jak w kościele czy kaplicy, jednak bez wystawienia Najświętszego Sakramentu. Dlaczego nabożeństwa są również w szkole? Przede wszystkim ze względu na przestrzeń. Dla niektórych osób w kościele trudniej się odnaleźć, bo jest to mało znana przestrzeń, jest echo, są zapachy, niska temperatura, brak odpowiedniego nagłośnienia etc.

RK: Chciałby ksiądz podzielić się wyjątkowym wydarzeniem w związku z pracą w środowisku?

KsP: Na jednym wyjeździe motyl usiadł dziewczynie na dłoni. Zaczęła go „obrajlawiać”. Motyl nie uciekał, a ona go nie zgnotła. Po tym doświadczeniu wiedziała, że motyl to „kokardka, która fruwa i ma nóżki”. Zbliżyła go do nosa, on czułkami dotknął jej nosa i zaczął na nim tańczyć. Wtedy doświadczyłem wdzięczności wobec Boga, bo stworzył tego motyla, żeby niewidome dziecko mogło go zobaczyć.

RK: Często ksiądz słyszy pytanie „dlaczego ja?” od osób z dysfunkcją wzroku?

KsP: Tak, chociaż szczególnie zbuntowani są ci, którzy tracą wzrok. Jednak są osoby takie jak Sandra, które mówią: „Ja się do tego przyzwyczaiłam, moje życie jest wspaniałe, dlaczego mam narzekać? Mam wszystko to, co powinno się należeć każdemu człowiekowi: mam dom, chleb, mam mamę, tatę,

rodzeństwo i mam talent”. Praca z osobami niewidomymi uczy pokory.

RK: Pokory wymaga też przyjęcie Tajemnicy Triduum...

Ks.P: W czasie Triduum Paschalnego mówię o swoim doświadczeniu Boga, tym, czym żyję. Jeżeli dzielę się swoim doświadczeniem wiary, to nawet zbuntowani zaczynają słuchać. Święto Wielkiej Nocy to święto pięknego światła symbolizującego Chrystusa zmartwychwstałego. On jest prawdziwym światłem. Cierpienie to mały przystanek. Światło dla niewidomego jest nadzieją. W liturgii światło jest ważnym elementem. Szczególnie w czasie adwentu mamy światło świecy roratniej, która symbolizuje oczekiwanie na Boże Narodzenie. W Triduum Paschalnym, które prowadzi z wieczernika w Wielki Czwartek, następnie przez Drogę Krzyżową Wielkiego Piątku aż do przepięknej liturgii Wielkiej Soboty napełnionej światłem Zmartwychwstałego Chrystusa. Odkryłem, że pod krzyż nie wolno stanąć jeśli się nie wyjdzie z wieczernika, bo inaczej można się załamać i upaść. Jeśli jednak wyjdziemy z wieczernika, to sił wystarczy, aby przejść przez ten przystanek ku zwycięstwu, zmartwychwstaniu.

Od Matki Teresy z Kalkuty nauczyłem się, aby nie iść do niewidomego, czy w ogóle do osoby z niepełnosprawnością, ale iść najpierw jako do człowieka. Wtedy ten przystanek pod krzyżem wytrzymam i przejdę dalej.

„Powiedzenie Panu tak, to odwaga, aby przyjąć życie takim jakim jest, wraz z całą jego kruchością i małością, a często nawet ze wszystkimi jego sprzecznościami i brakiem sensu”. Pan Bóg jest dobry! I ma swoje poczucie humoru: moją pasją jest fotografia, patrzę obiektywem na świat, a pracuję z niewidomymi, którzy widzą świat innymi zmysłami...

RK: Dziękuję księdzu za rozmowę.





W dyskusjach na temat kondycji współczesnej demokracji zarówno w Polsce, jak i w innych państwach demokratycznych, zwraca się uwagę na potrzebę edukacji obywatelskiej. Panuje bowiem przekonanie, że od sposobu, w jaki są obecnie kształceni młodzi ludzie, w dużej mierze zależy urzeczywistnienie społeczeństwa obywatelskiego w przyszłości.

Wśród głównych warunków prawidłowego funkcjonowania współczesnego społeczeństwa obywatelskiego wymienia się umiejętność świadomego i odpowiedzialnego angażowania się w życie publiczne. Tzw. umiejętności obywatelskich trzeba się nauczyć, a sposobność ku temu jest dzięki edukacji obywatelskiej.

Edukacja obywatelska to każde zorganizowane działanie jednych obywateli w celu edukowania innych w zakresie obywatelskich kompetencji i postaw. Według Encyklopedii szkolnej PWN to „koncepcja, zgodnie z którą podstawowym zadaniem wychowania jest wdrażanie do pełnienia funkcji obywatelskich oraz zapoznanie się z obowiązującymi prawami wyznaczonymi ustawodawstwem państw. Podkreśla się w niej wagę przejścia od postrzegania świata z perspektyw prywatnej i lokalnej do myślenia kategoriami całego społeczeństwa i państwa”.

Edukacja obywatelska oprócz różnorodności treści charakteryzuje się też różnorodnością form, w jakich jest realizowana przez rozmaite podmioty. Możemy wyróżnić w niej trzy podstawowe nurty: informacyjny, socjalizacyjny i wychowawczy. Edukacja obywatelska w szerokim znaczeniu obejmuje zatem całokształt treści i działań, których celem jest kształtowanie świadomości, umiejętności i postaw oraz przygotowanie społeczeństwa do zaangażowanego i odpowiedzialnego udziału w życiu publicznym. Adresowana jest do

1 J. Korzeniowski, M. Machałek, *Edukacja obywatelska w szkole – teoria i praktyka*, PWN, Warszawa 2011, s. 12-13.

Edukacja obywatelska oprócz różnorodności treści charakteryzuje się też różnorodnością form, w jakich jest realizowana przez rozmaite podmioty. Możemy wyróżnić w niej trzy podstawowe nurty: informacyjny, socjalizacyjny i wychowawczy.

całego społeczeństwa i prowadzona przez państwo, instytucje, stowarzyszenia, uczelnie wyższe, partie polityczne, kościoły, środki masowego przekazu itp.²

Edukacja obywatelska – realizowana w różnych formach i pod różnymi nazwami – ma w Europie długą tradycję, a obecnie w wielu krajach jest traktowana jako priorytet. Na jej znaczenie zarówno w szerokim, jak i węższym – szkolnym – zakresie, od lat zwracają uwagę organizacje europejskie odpowiedzialne za budowanie i umacnianie demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. W dokumentach programowych wskazują, że od jakości edukacji obywatelskiej zależy kształtowanie aktywnej postawy obywatelskiej, jakości życia w społeczeństwie demokratycznym oraz wzmacnianie kultury demokratycznej.

W ciągu ostatniej dekady można było zaobserwować bezprecedensowy wzrost zainteresowania kwestiami rozwoju umiejętności młodych ludzi, ich wiedzy oraz wartości związanych z aktywnym obywatelstwem. Poszczególne programy, takie jak wychowanie obywatelskie w szkołach, program edukacji obywatelskiej dla młodzieży powyżej 16 r.ż. czy ważny program obywatelskiego odrodzenia, są zgodne co do tego, jakimi zdolnościami powinni wykazywać się młodzi ludzie, aby można było określić ich jako „aktywnych obywateli”. Czym jest aktywne obywatelstwo i jak jest rozumiane we współczesnej polityce społecznej?³

Edukacja obywatelska nabrała w ciągu ostatniej dekady rozmachu. Panuje przekonanie, że osiągnięto

polityczny konsensus dotyczący oczekiwań adresowanych do młodych w wymiarze ich społecznych, moralnych i demokratycznych zachowań. Wiele mogą tu wnieść osoby pracujące z młodzieżą poza edukacją formalną, ponieważ bazują na długotrwałym zaangażowaniu w poszerzanie zakresu partycypacji oraz w wychowanie demokratyczne. Wymaga to pewnych przesunięć w zakresie celu i metod ku nauczaniu „efektywnego obywatelstwa”: bardziej zrównoważonego, negocjowanego procesu, który będzie miał większy wpływ na społeczności i instytucje. Takie podejście musi być poparte przeformulowaniem pracy z młodymi i włączeniem do niej takich wartości, jak: szacunek dla młodych ludzi, dobrowolność udziału, ustalanie przebiegu działań w drodze negocjacji i uznanie miejsca młodych w ich społecznościach⁴.

Sukces edukacji obywatelskiej w ogromnej mierze zależy od kompetencji dydaktyczno-wychowawczych nauczycieli. Większość ma charakter ogólny i dotyczy wszystkich przedstawicieli zawodu, ale znaczna ich część ma szczególne znaczenie dla edukacji obywatelskiej. Kompetencje nauczyciela powinny być spójne z jego odpowiedzialną postawą obywatelską. Nauczyciel powinien również wypracować styl nauczania, który będzie zgodny z jego osobowością oraz odpowiadający specyfice zespołu uczniowskiego, z którym pracuje. Musi być też wiarygodny dla uczniów, unikać konfrontowania własnych poglądów i przekonań z poglądami i przekonaniami uczniów, a przede wszystkim zachęcać do obserwowania i komentowania rzeczywistości oraz być dla nich przewodnikiem w realnym świecie. Powinien również interesować się zagadnieniami obywatelstwa demokratycznego i praw człowieka oraz być ambasadorem aktywnej i odpowiedzialnej postawy obywatelskiej⁵.

Spółeczeństwo obywatelskie to pojęcie szerokie, charakteryzujące się wieloma cechami. Według Putnama: „to takie społeczeństwo, w którym funkcjonują aktywni, myślący o interesach społecznych obywatele, zależności polityczne oparte są na zasadach równości, a stosunki społeczne polegają na zaufaniu i współpracy”. Według Dahrendorfa społeczeństwo obywatelskie to „obywatele, którzy wyposażeni są w określone prawa obywatelskie, chroniące ich z jednej strony przed ingerencją rządu, z drugiej przed zmiennymi wpływami rynku”. Obywatele muszą

² Ibidem., s. 14.

³ A. Kordasiewicz, P. Sadura, *Edukacja obywatelska w działaniu*, Wyd. naukowe SCHOLAR, Warszawa 2013, s. 128.

⁴ Ibidem., s. 143.

⁵ Op. Cit., *Edukacja obywatelska w szkole...*, s. 34-37.



identyfikować się z problemami lokalnymi, interesować się nimi i dążyć do ich rozwiązania. Społeczeństwo uzyskuje określone prawa, dzięki którym może organizować i koordynować swoje działania przez powołanie określonych instytucji, wolnych od państwowego nadzoru. Instytucje społeczeństwa obywatelskiego mają możliwość znacząco wpływać na kształt lub zmiany kursu polityki społecznej państwa. Zakres społeczeństwa obywatelskiego nie jest możliwy do określenia, zależy on od stopnia swobód i zakresu praw przyznawanych przez rządy poszczególnych państw swoim obywatelom.

Idea społeczeństwa obywatelskiego pozwala na realizację szeregu funkcji. Do najistotniejszych zalicza się funkcję: pluralizmu społecznego, integracyjną, współdecydowania o rozwoju lokalnym, roszczeniową, socjalizacyjną, ochronną, kontrolną⁶.

Przyjrzyjmy się bliżej realizacji potrzeb społecznych przez państwo. Czy to nie dzięki istnieniu m.in. demokracji bezpośredniej każdy obywatel,

a w szczególności osoba posiadająca pełnię praw obywatelskich (powyżej 18 roku życia), którą uznaje się w języku potocznym za osobę dorosłą, jest poddawany edukacji obywatelskiej w sposób praktyczny?

Do demokracji bezpośredniej możemy zaliczyć m.in. referendum, wybory, odwołanie, inicjatywę ustawodawczą, strajk oraz konsultacje społeczne.

Na przestrzeni kilku lat społeczeństwo mogło doświadczyć praktycznego aspektu demokracji bezpośredniej wymienionej przeze mnie chwilę wcześniej. W jaki sposób osoby zainteresowane (czyt. osoby dorosłe) mogą być poddawane edukacji obywatelskiej? Zauważyłam przede wszystkim spoty informacyjne w mediach społecznościowych. Obywatel przyzwyczajony jest do kampanii przedwyborczych, w których może zapoznać się z programem wyborczym danej partii. Jednak w ostatnich latach, a także przez coraz mniejsze zainteresowanie obywateli życiem politycznym kraju oraz niższymi statystykami wyborczymi – mogliśmy zauważyć spoty informujące m.in. o tym, w jaki sposób oddać ważny głos w wyborach krajowych, a także jakimi zasadami kieruje się sama instytucja wyborów. Krótkie, najczęściej

6 K. Kierlińska, *Rola trzeciego sektora w społeczeństwie obywatelskim*, Wyd. Difin, Warszawa 2010, s. 13-19.

30-sekundowe spoty, to tak jakby przedmiot „Wiedza o społeczeństwie” w pigułce, ale skierowane do osób, które w pełni mogą uczestniczyć w przestrzeni publicznej.

Kilka lat temu mogliśmy zauważyć również nawoływania lokalnych władz do referendum w sprawie likwidacji szkół. Plakaty informujące, pikety, a także samo referendum jest sposobem edukacji obywatelskiej, a więc aktywnym uczestnictwem w niej osób dorosłych. Warto również zauważyć coraz powszechniejsze wyrażanie niezadowolenia przez obywateli wobec ustawodawcy w postaci organizowanych strajków. Strajk nauczycieli, pielęgniarek, służby mundurowej, lekarzy rezydentów, pracowników sądów etc. Uważam, że organizowane marsze, m.in. czarny marsz, marsze *prolife*, marsz równości są powodem do dyskusji, a co za tym idzie zgłębieniem poruszanych poprzez nie tematów, problemów, potrzeb. Czy nie jest to forma edukacji obywatelskiej w praktyce?

Równie dobrym przykładem były organizowane protesty w związku z wprowadzeniem zmian w sądownictwie, Trybunale Konstytucyjnym czy proponowane zmiany Konstytucji. Można było zauważyć wyraźny sprzeciw dużej liczby obywateli, która wyedukowana obywatelsko była swego rodzaju przykładem dla młodszych pokoleń. Czy to nie jest forma edukacji obywatelskiej – poprzez działanie i dawany przykład?

Jako, że byłam wolontariuszką Fundacji Watch Court Polska (międzynarodowa organizacja zajmująca się monitorowaniem sądów powszechnych) wiem, jak duże znaczenie ma edukowanie obywateli m.in. w zakresie funkcjonowania sądów, a tym samym polskiego wymiaru sprawiedliwości. Zadaniem każdego wolontariusza było uczestnictwo w rozprawach sądowych, wypełnianie ankiety oraz wprowadzanie jej do systemu, aby pod koniec każdego roku zebrać informacje na temat bezstronności sądów, kultury na sali rozpraw, infrastruktury sądów etc. Do dnia dzisiejszego dostaję e-maile w związku z prośbą

o uczestnictwo w danej rozprawie od osób (uczestników rozpraw), które boją się o stronniczość. Organizacja ta prowadzi w całym kraju szkolenia dla przyszłych wolontariuszy, edukując obywatelsko w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Coraz większe znaczenie odgrywają wśród społeczności organizacje pozarządowe, tzn. fundacje i stowarzyszenia. Pierwszą stycznością z tym pojęciem może być wypełnienie deklaracji podatkowej, w której można przekazać 1% podatku na działalność wybranej przez siebie organizacji pozarządowej. Każdy ma możliwość lustracji działalności danej organizacji, wsparcia jej, a przede wszystkim w udziale w konsultacjach społecznych, które organizowane są w ramach rozdysponowania funduszy miejskich na projekty lokalne tworzone przez organizacje pozarządowe. Taka działalność jest coraz bardziej popularna. Na przykładzie danej organizacji osoba dorosła jest edukowana w zakresie prawnym, ekonomicznym, politycznym, społecznym, czyli edukowana obywatelsko.

Reasumując, edukacja osób dorosłych, której temat przybliżyłam, to tzw. edukacja nieformalna. Edukacja nieformalna to trwający przez całe życie proces kształtowania się postaw, wartości, umiejętności i wiedzy na podstawie różnych doświadczeń oraz wpływu edukacyjnego otoczenia (rodziny, znajomych, środowiska pracy, zabaw, rynku) oraz oddziaływania mass mediów. Wzrost znaczenia edukacji nieformalnej wynika bezpośrednio z rozwoju cywilizacyjnego i technologicznego świata. Ponieważ dzięki komputerom i nowoczesnym środkom komunikacji świat bardzo szybko się zmienia, konieczne jest uzupełnianie wiedzy na temat dokonujących się wokół nas zjawisk. Poprzez różnego rodzaju formy edukacji nieformalnej najszybciej jesteśmy w stanie tę brakującą wiedzę uzupełnić.

Przytoczone przykłady edukacji nieformalnej osób dorosłych odgrywają znaczącą rolę w ramach edukacji obywatelskiej. Świadomość zachodzących w społeczeństwie zmian oraz świadome uczestnictwo osób dorosłych w pełnym spektrum możliwości, które daje demokratyczne państwo prawa, są istotną potrzebą dla wychowania przyszłych pokoleń odpowiedzialnych obywateli. A to wszystko za sprawą dobrze wyedukowanych i praktykujących osób dorosłych.



Fundacja
Court
Watch
Polska



Przygotowania do Wielkiej Nocy

Katarzyna Kozak

Święta Wielkanocne są (w przeciwieństwie do Bożego Narodzenia) świętami ruchomymi, wypadającymi w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Niedziela Wielkiej Nocy obfituje w symbole nowego życia, podobnie jak wiosna, która następuje po – przynajmniej w teorii – mroźnej i ciemnej zimie, na czas której znaczna część świata przyrody zapada w zimowy sen.

Symbolika na wielkanocnym stole

Jednym z podstawowych symboli Wielkanocy jest jajko, będące symbolem nowego życia. Produkt ten – zdaje się – dominuje w świątecznym menu, znajduje się także wśród elementów dekoracyjnych, w stroikach oraz na kartkach pocztowych wysyłanych tradycyjnie z życzeniami. Nie mniej ważne od formy podania jajek do spożycia jest ich dekoracja. Istnieje na to wiele sposobów, mniej lub bardziej czasochłownych, także wymagających mniejszych lub większych zdolności manualnych. W niektórych regionach Polski, ale także i za granicą, malowanie pisanek to prawdziwa sztuka.

Metodą dekoracji jajek nieco mniej wymagającą, a z drugiej strony niewątpliwie pewniejszą co do efektu końcowego, jest wykonywanie kraszanek, czyli tradycyjnie barwionych jednokolorowych jajek. Barwniki można kupić gotowe w sklepie, jednak z roku na rok coraz popularniejsze są naturalne produkty. Kurkuma świetnie barwi skorupkę jajka na żółto, cebula na brązowo, szpinak, szczypiorek oraz pokrzywa na zielono, burak na czerwono, jagody na niebiesko; pomarańczowy kolor uzyskamy używając soku z marchwi. Kolory będą ładniejsze, kiedy do barwienia wybierzemy jajka o białych skorupkach. Aby stworzyć taki naturalny barwnik, wystarczy dany składnik zalać gorącą wodą i odstawić na 24 godziny. Po tym czasie doprowadzić do wrzenia, dodać kilka kropel octu (w celu utrwalenia koloru) i kolorować jajka, mocząc je w szklance z wybranym barwnikiem. Kiedy jajka nabiorą już barw oraz wyschną, można natrzeć je odrobiną oliwy z oliwek, co nada im połysku.

Pisanki w muzeum

Z pewnością nie każdy wie, że w zachodniej części Ukrainy, w miejscowości Kołomyja znajduje się Muzeum Pisanki. Obiekt ten gromadzi największą



kolekcję pisanek na świecie, w swoich zbiorach posiada eksponaty w zasadzie z każdej części globu. Znajdują się tam pisanki, m.in. z Danii, Białorusi, Czech, Francji, także Polski (z regionu łowickiego), Kenii, Kanady, Chin, Argentyny czy Izraela. Nie brakuje oczywiście ukraińskich pisanek, z różnych regionów, dekorowanych w tradycyjny dla danego obszaru sposób.

W zbiorach Muzeum znajdują się pisanki wykonane zarówno z jaj ptasich, jak i z drewna, kamienia czy szkła. Eksponaty zdobione są różnorodną techniką, od malowanych, poprzez wydrapywane, aż po zdobione haftem, a nawet fragmentami materiałów i piórami.

Należałoby jeszcze wspomnieć o samym budynku Muzeum Pisanek, ponieważ jego gmach jest zdecydowanie niebanalny – jego znaczna część wpisana jest w kształt 13-metrowego kolorowego jajka, w którego wnętrzu znajduje się część ekspozycji. Budynek został zaprojektowany z okazji Kołomyjskiego Festiwalu Kultury Huculskiej w 2000 r. i od tamtej pory Muzeum funkcjonuje regularnie.

Niecodzienna tradycja

Drugi Dzień Świąt Wielkanocnych, znany także jako Lany Poniedziałek, nie wszędzie obchodzony jest tak jak w Polsce, czyli „na mokro”. Tradycja oblewania się wodą w Drugi Dzień Świąt jest bardzo stara, liczy już kilkaset lat. Dawniej symbolizowała, m.in. budzenie się przyrody na wiosnę i jej radosne rozkwitanie. Przez wiele lat w krajach słowiańskich wodą oblewane były młode panny, co miało przynieść im szczęście i szybkie zamążpójście.

Lany Poniedziałek nazywany jest tożsamo Śmigusem-Dyngusem. Nazwa ta pochodzi od niemieckiego

słowa „Schmackostern”, czyli smagania, od którego pochodzi polski czasownik „śmigać”, czyli po prostu szybko się poruszać. Ma to związek z pierwotnym pogańskim rytuałem, polegającym na uderzaniu wierzbowymi gałązkami, wierząc, że przyniesie to płodność oraz pomoże zachować zdrowie. Zgodnie z tymi przekonaniem, panny oraz kawalerowie „smagali się”, aby to przyniosło im witalność oraz płodność.

Wyraz „dyngus” także ma, co ciekawe, niemieckie pochodzenie (ten rytuał był typowo słowiański, jednak na przestrzeni lat najbardziej utrwaliło się



nazewnictwo z niemieckimi korzeniami, mimo że w samych Niemczech tradycja polewania się wodą nie jest praktykowana), oznaczał zazwyczaj czynność „wykupywania się”.

Przez pewien czas Kościół potępiał ten pogański zwyczaj, jednak od XVIII wieku tradycja występuje w znanej nam dzisiaj formie. Wodą w Lany Poniedziałek polewają się, oprócz nas, także Słowacy, Węgrzy, czy mieszkańcy zachodnich regionów Ukrainy.

Obecnie wodą najchętniej psikają się najmłodsi, jednak przy okazji sprzyjającej pogody warto dać się symbolicznie skropić wodą, wierząc tradycji, że przyniesie to szczęście na kolejny rok.

Źródła:

- <https://prostoprzedsiebieblog.wordpress.com/2018/04/07/muzeum-pisanek-w-kolomyi/> (dostęp: kwiecień 2019 r.)
- <http://www.krajoznawcy.info.pl/muzeum-pisan-ki-37796> (dostęp: kwiecień 2019 r.)
- <https://kurierhistoryczny.pl/arttykul/historia-smigusa-dyngusa,317> (dostęp: kwiecień 2019 r.)



Wielkanocne Podkarpacie

Elżbieta Markowska

Poczuć klimat

„Zapachniało, zajaśniało wiosną, ach to ty, wiosna, wiosna, wiosna, ach to ty...” – brzmią nam w uszach wdzięczne słowa piosenki Marka Grechuty. Czas, żeby znowu ją zanucić jest jak najbardziej odpowiedni. Na zewnątrz bowiem coraz mocniej czuć ciepłą, wiosenną aurę, przyroda budzi się do życia. Wraz z nastaniem wiosny i tuż przed Świętami Wielkanocnymi rzeszowski oddział Fundacji Szansa dla Niewidomych pamiętał o miłośnikach prac manualnych. Zdolności twórcze nasi podopieczni mogli po raz kolejny rozwijać podczas zorganizowanych warsztatów, tym razem z tworzenia dekoracji wielkanocnych. W poniedziałek, 15 kwietnia 2019 roku, takie spotkanie miało miejsce w Filii nr 1 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Michała Marcza w Tarnobrzegu.

Nie można mieć wątpliwości, że ożywająca z zimowego letargu natura działa pobudzająco na zmysł twórczy. Mogliśmy się o tym przekonać podczas zorganizowanych zajęć. Uczestnicy warsztatów, pod czujnym okiem prowadzących zajęcia Magdy i Basi, z ogromną radością i zapałem przystąpili do tworzenia wiosennych dekoracji. Wszyscy chcieli jak najszybciej zabrać się do tworzenia własnych kompozycji. My

jednak prześledźmy poczynania naszych podopiecznych po kolei, bez pośpiechu. Jakie elementy okazały się niezbędne do wykonania wielkanocnych dekoracji? Na stołach prezentowały się plecione koszyki wiklinowo-drewniane w jasnym odcieniu. Podczas naszych warsztatów doskonale sprawdziły się jako skrzynki dekoracyjne na wiosenne kwiaty. Od środka wyścielone zostały grubą nieprzemakalną folią. Oczywiście w koszykach królowały kwiaty umieszczone tam przez uczestników warsztatów po przeniesieniu z doniczek. A wśród nich dwa najbardziej czarujące wiosenne kwiaty cebulowe, czyli piękne żonkile i szafirki. Pierwsze mają jaskrawo-żółte, podługie i spiczaste płatki oraz w takim samym kolorze są ich długie środki przypominające trąbkę, a nazywane fachowo przykoronkami. Z kolei barwa i nazwa sąsiadujących z nimi w koszyku roślin kojarzy się ze szlachetnym kamieniem – szafirem. Pojedyncze kwiaty przypominają malutkie dzwoneczki i zebrane są w gęste grona na bezlistnych łodyżkach. Dodatkowo swój urok zawdzięczają delikatnemu zapachowi, którym przepełniają powietrze. Należy stwierdzić, że w swoim towarzystwie te dwie rośliny czuły się znakomicie. Umieszczenie w koszykach wiosennych kwiatów w intensywnym jednolitym kolorze żółci w połączeniu



z klasycznym niebieskim odcieniem szafirków z pewnością wprowadzi w mieszkaniach uczestników naszych warsztatów trochę koloru i radości, natomiast ich zapachy pozwolą jeszcze intensywniej poczuć wiosnę. Warto dodać, że w celu zapewnienia na dłużej wilgotności naszych roślin, na podłożu, wokół i pomiędzy ich łodygami, został umieszczony miękki, zielony mech. Jest on bardzo chłonną rośliną i doskonale zatrzymuje wodę. Następnie w dekorację obowiązkowo wkomponowane zostały symbole wielkanocne, takie jak białe baranki i małe jajka. Według uznania i pomysłowości naszych uczestników wymienione elementy przyozdobiły w różnych miejscach ich świąteczne koszyki. Baranki rozsiadły się wygodnie na miękkim sianku, a jajka wylądowały w gniazdach. Dodatkowo szyku koszykom zadały ozdobne jasnożółte oraz białe, koronkowe wstążki związane w urokliwe kokardki. Na koniec zwiewne białe i brązowe piórka nadały kompozycjom lekkości.

Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy, również nasze warsztaty. Natomiast wrażenia dotykowe i zapachowe z pewnością pozostaną z uczestnikami jeszcze przez długi czas. Na twarzach naszych podopiecznych malowały się uśmiechy, a w ich

sercach zapanowało poczucie radości i zadowolenia po twórczym czasie spędzonym w przyjemnej atmosferze.

Przypomnieć sobie znaczenie

U naszych podopiecznych świąteczne dekoracje pięknie przyozdobią ich domowe wnętrza. Jednak przypomnienie sobie znaczenia pojawiających się w koszyku elementów być może będzie okazją do dłuższej refleksji nad głębszym zrozumieniem znaczenia Świąt Wielkanocnych w naszym wewnętrznym i duchowym życiu. Jakie to będą symbole? Pierwsza część artykułu nie pozostawia wątpliwości, że myśląc o Świątach Wielkanocnych szybko skojarzymy je z barankiem i jajkami.

Symbole wielkanocne posiadają głęboką treść związaną z wiarą chrześcijańską. W największym stopniu znaczenie biblijne ma symbol Baranka. Słowo Boże oraz Ojcowie Kościoła podają, że baranek w ogólności jest symbolem prostoty, niewinności, czystości, łagodności, posłuszeństwa oraz cierpliwości. Wyjątkowe miejsce zajmował on w kręgu kultury judaistycznej, ponieważ Żydzi, zwłaszcza w szabat i dni świąteczne, składali Jahwe baranki jako codzienną ofiarę – modlitwę. Przekaz zawarty w Starym Testamencie wskazuje na wyjątkowe znaczenie Baranka Paschalnego, który upamiętniał kres niewoli egipskiej. W noc ucieczki Żydów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, z Bożego nakazu, krwią zabitego baranka znaczone drzwi domów Izraelitów, by Bóg ocalił pierworodnych od śmierci. Od tamtego czasu baranek był uważany za symbol przejścia z niewoli do wolności. Był również wyraźną zapowiedzią, typem i wyobrażeniem prawdziwego Baranka, którego znamy z kart Nowego Testamentu. Jest nim Jezus Chrystus. Przez swoją ofiarę i krew przelaną na krzyżu ocala od śmierci wszystkich w Niego wierzących, a tym samym



obdarowuje każdego człowieka prawdziwą wolnością i wiecznym życiem. Takim „Barankiem Bożym” nazwał Jezusa jego krewny, Jan Chrzciciel. W trakcie każdej mszy świętej możemy usłyszeć wypowiedziane przez niego słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Idąc dalej, w Księdze Apokalipsy zostaje ukazany Jezus uwielbiony jako „stojący Baranek jak-by zabity”, którego całe stworzenie darzy czcią. Stąd zazwyczaj Chrystus Zmartwychwstały przedstawiany jest w czerwonej szacie, która symbolizuje Jego zbawczą Mękę. W jednej ręce trzyma chorągiew będącą znakiem zwycięstwa. Natomiast drugą ma uniesioną ku górze w geście błogosławieństwa.

Dla chrześcijan Baranek jest więc symbolem męki i śmierci, a ostatecznie zmartwychwstania Chrystusa i pamiątki Jego ofiary, czyli Eucharystii. Stał się dla wiernych przynoszących w koszykach w Wielką Sobotę pokarmy do pobłogosławienia symbolem Wielkanocy, dlatego znajduje tam swoje stałe, ważne miejsce. Najczęściej jest to figurka w pozycji stojącej lub leżącej, z czerwoną chorągiewką, na której umieszczony jest złoty krzyż, dodatkowo czasem z napisem Alleluja. W obrzędzie błogosławienia pokarmów na stół wielkanocny wspomina się, że te pokarmy „będziemy jedli na pamiątkę Baranka Paschalnego”. Elementem święconego był już w VII wieku. Oficjalnie zwyczaj ustawiania baranka także na stołach z wielkanocnym śniadaniem wprowadził do tradycji Kościoła papież Urban V w 1370 roku. Na ziemiach polskich był nazywany Agnuszkim i pojawił się XVII wieku. Wszystko po to, by przypominał uczującym wiernym o istocie Świąt Wielkanocnych, czyli Zmartwychwstaniu oraz o przeznaczeniu każdego wierzącego człowieka do wiecznej uczt na godach Baranka.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej jajku. Chociaż nie posiada wyraźnych odniesień do Pisma Świętego, to kojarzy się we wszystkich kręgach kulturowych z symbolem nowego początku oraz rodzącego się życia. Największe znaczenie ma w judaizmie, gdzie spożywanie go jest jednym z elementów świętowania Paschy. Odbывается się to podczas wieczerzy żydowskiej. Gotowane na twardo jajko zanurza się w słonej wodzie na znak żałoby, aby przypominać dwukrotne zburzenie świątyni jerozolimskiej (w 586 roku przed Chrystusem i w 70 roku po Chrystusie). Zjedzone w czasie wieczerzy paschalnej ma uświadamiać, że prawdziwą radość przywróci Izraelowi dopiero odbudowa świątyni. Na znak łączności z resztą Izraela



pierwsi chrześcijanie pochodzący z judaizmu również spożywali jajka. Dla chrześcijan pochodzenia pogańskiego stanowiło natomiast głównie symbol płodności, zdrowia, szczęścia i rozkwitu. Ponadto znak chrześcijańskiej nadziei widział w jajku ojciec i doktor Kościoła, św. Augustyn, który pisał: „Nadzieja nie jest bowiem jeszcze rzeczywistością, jak i jajo nie jest jeszcze kurczęciem; zwierzęta czworonożne rodzą młode, ale ptaki – nadzieję na młode. Nadzieja zaś skłania nas, abyśmy nie dbali o rzeczy teraźniejsze, lecz żebyśmy oczekiwali rzeczy przyszłych”. Idąc dalej artyści dostrzegają w jajku symbol grobu, który pękł, podobnie jak rozpada się skorupa jajka, aby mogło wydobyć się z niego nowe życie, czyli Zmartwychwstały Chrystus. Jest to więc znak zwycięstwa życia nad śmiercią. Idealnie zatem wpisuje się w Świąta Wielkanocne, w czasie których my również zostajemy obdarowani nowym życiem, dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Warto zauważyć, że jajko stało się symbolem Świąt Wielkiej Nocy dopiero w XII w. Pełni rolę jednoczącą, gdyż dzielenie się nim ma charakter braterski i służy umocnieniu więzi rodzinnych oraz sąsiedzkich.

Jako ciekawostkę trzeba zauważyć, że nasze kwiaty idealnie wkomponowały się nie tylko w dekoracje przygotowane przez uczestników, ale również niezwykle ciekawie wplatają się w nasze rozważania nad symbolami. W drugiej połowie kwietnia, a dokładniej 19 dnia miesiąca wypada rocznica Powstania w Getcie Warszawskim, które miało miejsce w 1943 roku. Cofnijmy się więc trochę w czasie, aby lepiej zrozumieć co nierozzerwalnie połączyło żółte żonkile z tym wydarzeniem. Cała historia związana jest z lekarzem kardiologiem Markiem Edelmanem, który był jednym z przywódców powstania w getcie żydowskim. W każdą rocznicę tego wydarzenia otrzymywał od anonimowej osoby bukiet żółtych kwiatów, które

następnie składał aż do swojej śmierci pod Pomnikiem Bohaterów Getta na Muranowie w Warszawie. Z czasem do zwyczaju obdarowania lekarza żonkilami zaczęli dołączać pacjenci, których serca leczył. Właśnie dzięki temu bohaterowi stały się one symbolem nadziei, szacunku i pamięci. Obecnie, w ramach akcji Żółte Żonkile, co roku te kwiaty są rozdawane przez tysiące wolontariuszy na polskich ulicach, aby zachować pamięć o odważnym zrywie powstańców.

Pamiętać na dłużej

Ciesząc się tradycyjnymi symbolami wielkanocnymi pamiętajmy, że mają one w naszej kulturze konkretne znaczenie, ustalone przez wieki tradycji kulturalnych i religijnych. W ten wyjątkowy czas w wielu kościołach usłyszymy istotną dla naszego życia duchowego prawdę, że życia chrześcijańskiego nie należy ograniczać wyłącznie do świętowania pewnych dat zaznaczonych na czerwono w kalendarzu, ale że trwa ono cały rok. W każdą niedzielę przeżywamy niejako „małą Wielkanoc”, a cykl roku liturgicznego pomaga nam głębiej poznawać całą tajemnicę Chrystusa. Najistotniejsze to nie zapomnieć, że zmartwychwstanie Jezusa jest tryskającym źródłem nadziei na nasze dziś, a nie tylko wydarzeniem z przeszłości. Prawda o Chrystusie pokonującym śmierć powinna oddziaływać na nasze życie, dotyczyć każdego z obszarów egzystencji: od relacji z Bogiem, poprzez więzi z drugim człowiekiem. Tak jak kwiaty w naszych koszykach, które pielęgnowane zakwitną po raz kolejny za rok wraz z nadejściem wiosny, tak niech nasze wewnętrzne, duchowe życie bujnie rozkwita przez cały rok coraz odważniej i radośniej.

Na zakończenie życzę sobie i Wam, naszym droгим czytelnikom, abyśmy po Wielkim Poście i przeżyciu Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego choć trochę w mniejszym stopniu mogli się nie utożsamiać z początkowymi wątpliwościami i emocjami zawartymi w poezji ks. Jana Twardowskiego. Fragment jego wiersza przytaczam poniżej¹. Warto pamiętać, że zakończenie daje nadzieję zmartwychwstania duchowego dzięki Barankowi Bożemu. A wówczas i niebo nad nami będzie bardziej błękitne, i wiosenne kwiaty piękniejsze, i wielkanocne pisanki bardziej kolorowe.

¹ Tom poezji ks. Jana Twardowskiego, Wydawnictwo „ŁUK”, Białystok 2000 rok.

*„Nie umiem być srebrnym aniołem –
Ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
A serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami –
Tyle już alleluja –
A moja świętość dziurawa
Na ćwiartce włoska się buja (...)*

*I wiem, gdy łzę swoją trzymam
Jak złoty kamyk z procy –
Zrozumie mnie mały Baranek
Z najcichszej Wielkiej Nocy.*

*Pyszczek położy na rękę –
Sumienia wywróci podszewkę –
Serca mojego ocali
Czerwoną chorągiewkę.”*

Artykuł opracowany na podstawie:

- www.poslaniec.co/1104/art,32,Baranek_wielkanocny.htm
- www.pl.aleteia.org/2017/04/12/dlaczego-baranek-jajko-i-zajac-odkryj-religijna-tresc-wielkanocnych-symboli/
- www.kurierhistoryczny.pl/artukul/dlaczego-zonkil-jest-symbolem-powstania-w-getcie-warszawskim,340
- www.nowosci.com.pl/dlaczego-wielkanoc-jest-taka-wazna/ar/10883574





Styropianowe ozdoby wielkanocne

Marcin Mańdziuk

Dawno, dawno temu... Tak zaczynają się bajki. Jednak nie tylko w nich miało miejsce coś wyjątkowego. Historia prawdziwa również pamięta takie momenty. Do owych wydarzeń należy najstarsze i zarazem najważniejsze święto chrześcijańskie, jakim jest Wielkanoc. Jednym ze zwyczajów jest przygotowywanie palm wielkanocnych, które startują w konkursach na najpiękniejszą, najwyższą lub najbardziej zbliżoną do tradycji regionalnej. Twórcy wykorzystują do wykonania gałązki, liście, kolorową bibułę. Aby palma była doskonalsza dodaje się bukszpan, len, owies, a także kwiaty.

Spośród licznych obyczajów nie można zapomnieć o ozdobach świątecznych, czyli pisanki, kraszanki, a ponadto koszyczek ze święconką ślicznie przystrojony lub wykonany własnoręcznie z wikliny, origami, makramy.

Metodą bezwzrokową łatwo wykonać dekoracje z gotowych form, np. ze styropianu. Są w sprzedaży styropianowe kształty zajaczków, kurczaczek, kur, jajek, baranków. Za pomocą dłoni oraz wyobraźni możemy stworzyć autorskie prezenty, inne od zwyczajowego zajaczka.

Zacznijmy od przygotowania stanowiska. Potrzebny będzie duży stół, aby wszystkie akcesoria ułożyć tak, żeby w prosty sposób je zlokalizować. Na blacie rozmieszczamy 4 opakowania szpilek, 1 opakowanie kolorowych cekinów lub kilka opakowań wybranych kolorów. Jeśli mamy barwy ułożone oddzielnie, możemy je oznaczyć brajlowskimi napisami z nazwą koloru lub rozpoznać je detektorem kolorów. Obok kładziemy dodatki, np. ruchome oczy, kokardki, kwiatki, motylki, pióra, watę, bandaże, guziki.



Metodą bezwzrokową łatwo wykonać dekoracje z gotowych form, np. ze styropianu. Są w sprzedaży styropianowe kształty zajaczek, kurczaczek, kur, jajek, baranków. Za pomocą dłoni oraz wyobraźni możemy stworzyć autorskie prezenty, inne od zwyczajowego zajaczka.



Niezbędny będzie klej do przytwierdzania warstwy ozdobnej i nożyczki do otrzymania odpowiedniego kształtu. Wykonujemy pracę trzymając figurkę w dłoni lub na stole. Przytwierdzamy jedną szpilką jeden cekin. Kolejne cekiny przytwierdzamy szpilką do styropianu, ciasno, kolejno przy poprzednich cekinach.

Są rozmaite kształty cekinów, jednak najczęściej spotykane są okrągłe. Pilnujemy opuszkami palców równomierność rozprowadzonej powierzchni aż do momentu, kiedy cała przestrzeń styropianu będzie

wypełniona. Szpilkami przymocowuje się również motylki, oczy, kokardki. Baranka można ozdobić watą, która przylgnie za pomocą kleju. Na szyi zawieszamy barankowi kokardkę. Do kurczaczka lub kury doklejamy pióra, które można dociąć, gdyby nie były proporcjonalne do zwierzątka. Bandażem można owijać figurkę lub pociąć go na kawałki i przyklejać do ozdoby.

Styropianowe ozdoby atrakcyjnie wyglądają gdy zastosujemy na nich ziarna kawy, maku lub makaronu, np. świderki, rurki, muszelki i gwiazdki. Surowy makaron przytwierdzamy do styropianu klejem tak, aby pokrył powierzchnię ozdobianą. Następnie dla oryginalnego efektu spryskujemy przyklejony makaron lakierem dekoracyjnym.

Jeśli chcemy wykonać kilka ozdób w różny sposób udekorowanych, to zaprosimy do artystycznego stołu rodzinę lub znajomych, bo wzmacniają się więzi międzyludzkie i czujemy, że razem raźniej. W końcu każdy z twórców może podzielić się ciekawym pomysłem na przebojowość ozdoby. Gdy dom będzie pięknie udekorowany, a bliscy obdarzeni naszym talentem, to zadbajmy także o smakowitości, które zachęcają do wspólnego stołu. W niedzielny poranek tradycyjne wielkanocne śniadanie to jajka faszerowane, biała kiełbasa, żurek, barszcz biały, pasztet w galarecie, wędliny, sos jagodowo-chrzanowy, schab ze śliwką, roladki z serem białym, boczek, karkówka pieczona, terrina wielkanocna, jajka nadziewane pieczarkami lub łososiem i rzodkiewką.

Mam nadzieję, że skosztujecie mazurka lub baby wielkanocnej. I pamiętajcie o staropolskim śmigusie-dyngusie, aby orzeźwił na wiosnę każdego z nas. W końcu Wielkanoc i jajko je symbolizujące to asumpt do nowego i pięknego życia.





Czy niewidomi mogą się zdrowo odżywiać?

Radostaw Nowicki

Odżywianie jest procesem niezbędnym do funkcjonowania ludzkiego organizmu. Ma wpływ na samopoczucie człowieka, na jego wagę oraz na ewentualne choroby, które może wywołać źle zbilansowana dieta. W obecnych czasach rośnie świadomość ludzi związana ze zdrowym odżywianiem. Panuje moda na produkty Eko i Bio. Wprowadzane są zmiany w piramidzie żywieniowej, a coraz większym zainteresowaniem cieszą się różnego rodzaju sposoby odżywiania, by chociażby wymienić weganizm czy wegetarianizm. Jak w natłoku informacji i masowej liczbie produktów do wyboru ma odnaleźć się niepełnosprawny, a ściślej rzecz biorąc niewidomy lub niedowidzący konsument?

Do napisania tego artykułu skłoniły mnie obserwacje związane z tym, w jaki sposób odżywiają się niewidomi ludzie. Zauważyłem bowiem, że w kwestii odżywiania niewidomi wybierają bardzo różne ścieżki. Jedni idą na skróty i sięgają po bardzo przetworzone jedzenie, które jest łatwo dostępne. Niestety, częste spożywanie produktów takich jak pizza, kebab, produkty z KFC lub McDonald'sa na pewno będą miały odzwierciedlenie w organizmie człowieka. Lepiej unikać takiego pożywienia w nadmiarze. Podobnie jak jedzenia z cateringu. Są osoby, które zamawiają obiady w ten sposób. Jest to pewnego rodzaju wygoda, bo w trakcie dnia można zjeść ciepły posiłek, który na dodatek zostanie podstawiony pod nos. Niby fajne rozwiązanie, ale pod warunkiem, że firma, w której zamawiamy posiłki, jest wiarygodna i korzysta z dobrej jakości produktów. Niestety, raczej rzadko się to zdarza. Sam miałem okazję korzystać z cateringu, więc wiem, że przeważnie firmy trudniące się taką działalnością stawiają na zysk, czyli wykonują potrawy z najtańszych produktów, co nie jest korzystne dla żołądków konsumentów.

Można więc żywić się fast foodami, korzystać z usług cateringu albo samemu przygotowywać

posiłki. Owszem, najlepiej jak mamy kogoś widzącego w domu, komu łatwiej jest przygotować smaczny obiad czy wykwintną kolację, ale nawet bez wzroku, albo z jego resztkami, można zamienić się w kucharza i przy niedużym nakładzie finansowym wyczarować proste, smaczne, a przede wszystkim zdrowe dania.

Nie jest łatwo zmieniać swoje nawyki żywieniowe, ale warto to robić, aby wspomagać swój organizm. Najlepiej zacząć od picia dużej ilości wody. Szacuje się, że dorosły człowiek powinien wypijać od 1,5 do 2 litrów wody dziennie. Jeśli ktoś nie lubi samej wody, to można do niej dodać plasterki cytryny, kilka listków mięty, albo odrobinę jakiegoś soku (najlepiej własnej roboty). Ograniczenie picia napojów słodzonych przyniesie naszemu organizmowi wymierne efekty.

Specjaliści od zdrowego żywienia zalecają, aby jeść pięć posiłków dziennie w regularnych odstępach czasowych. Dla wielu osób chociażby ze względu na obowiązki w pracy jest to trudne do zrealizowania. Warto jednak pamiętać, iż lepiej jeść mniej, a częściej. Ważne, aby posiłki były zróżnicowane. Coraz więcej ludzi odchodzi od spożywania mięsa. Według mnie

nie jest to konieczne, choć pojawia się coraz więcej publikacji, w których jest mowa o zgubnym wpływie mięsa na ludzki organizm.

Najlepiej sięgać po warzywa, które powinny być podstawą każdego posiłku. Wszak są nieocenionym źródłem witamin, przeciwutleniaczy, składników odżywczych i błonnika. Dzięki nim można ograniczyć ryzyko występowania nowotworów, zmniejszyć ryzyko miażdżycy oraz cukrzycy, a także obniżyć poziom cholesterolu i ciśnienia krwi. Zaleca się też spożywanie owoców, ale co najwyżej dwa razy dziennie. Ważne jest, aby ograniczać smażenie, w którego trakcie tworzą się związki rakotwórcze. Coraz częściej wspomina się także o ograniczeniu stosowania białych substancji takich jak sól, najniższe typy mąki, a także cukier. Szczególnie ten ostatni niekorzystnie wpływa na ludzki organizm. Kto jednak nie lubi słodczy? A w nich przecież nie ma wartości odżywczych, a co najwyżej niezdrowe cukry, najgorszej jakości tłuszcze palmowe etc., czyli składniki, które niekorzystnie wpływają na zdrowie. Można przygotować sobie proste i zdrowe przekąski. Wystarczy kupić np. ulubione orzechy albo suszone owoce oraz tabliczkę gorzkiej i deserowej czekolady. Obie czekolady



rozpuścić w kąpieli wodnej, a następnie rozpuszczoną czekoladą osnuć owoce lub orzechy. Wstawić je do lodówki pod przykryciem, a za pewien czas będzie można cieszyć podniebienie zdrową słodyczą.

W ostatnich latach zapanowała moda na tak zwane superfood, do których można zaliczyć chociażby jagody goi, nasiona chia, jarmuż, sok z brzozy, spirulinę czy komosę ryżową. Myślę jednak, że bez tych produktów można obejść się w kuchni. Ja chciałbym zwrócić uwagę na jeden polski i jeden zagraniczny produkt, które w naszym kraju zaczynają być coraz bardziej popularne, a są bardzo zdrowe. Mam na myśli kaszę jaglaną oraz awokado. Kasza jaglana jest zasadotwórcza, czyli pomaga odkwasić organizm, zawiera krzem, lecytynę, witaminy z grupy B oraz E, jest także lekkostrawna, bogata w antyoksydanty (substancje wychwytyjące wolne rodniki). Co pysznego można wyczarować z takiej kaszy? Można ją ugotować na mleku lub na wodzie w proporcji na jedną szklankę kaszy – dwie szklanki płynu. Następnie dodać do niej jeszcze trochę płynu, banana pokrojonego w plasterki, wiórki kokosowe, trochę miodu, a na koniec wszystko zblendować, aby wyszła delikatna i gładka kaszka do jedzenia. Może ona stanowić posiłek na śniadanie, bo jest sycąca, albo słodką przekąskę na deser.

Za to awokado pomaga oczyszczać organizm z toksyn, obniża poziom cholesterolu oraz ciśnienia krwi, chroni przed nowotworami, zawiera przeciwutleniacze, potas i sporo nienasyconych kwasów tłuszczowych. Niestety, awokado samo w sobie jest dość mdłe, więc trzeba je odpowiednio przygotować. Najczęściej robi się z niego pasty na kanapki. Jedną z najprostszych jest obranie dojrzałego awokado, rozniesienie go widelcem, dodanie do niego pokrojonego w kostkę jajka, przyprawienie solą, pieprzem, czerwoną papryką oraz sokiem z cytryny. Wszystko można też zblendować na jednolitą pastę. Do takiej pasty można dodać kielki, kawałki ogórka, papryki, innych ulubionych warzyw i zjadać ze smakiem na pajdzie pełnoziarnistego chleba.

Nigdy nie będzie tak, że wszystkie produkty, które będziemy jedli, będą zdrowe. Pewnie w mięsie, warzywach czy owocach można doszukiwać się chemii, ale warto jej do organizmu dostarczać jak najmniej. Warto kontrolować pożywienie i korzystać z produktów jak najmniej przetworzonych, bo przecież jesteśmy tym, co jemy. Niech ograniczenie związane ze



wzrokiem nie będzie dla nas wymówką, tym bardziej, że są sprzęty, które ułatwiają nam funkcjonowanie w kuchni. Można wymienić chociażby blendery, miksery, roboty kuchenne, szybkowary, parowary. To są urządzenia, które są dla nas dostępne i które bardzo ułatwiają pracę. Ba, są też drobniejsze przedmioty jak chociażby oddzielak do żółtek i białek, które pozwolą nam wykonać nawet takie czynności w kuchni, do których wydawałoby się, że jest potrzebny wzrok. Zachęcam was do bardziej świadomego odżywiania się i próbowania swoich sił w kuchni. Nie zawsze będziecie Magdą Gessler, Karolem Okrasą czy Pascalem Brodnickim. Mnie też czasami coś nie wyjdzie, ale nie warto się zrażać, bo dzięki własnemu żywieniu możemy mieć nie tylko większą świadomość tego, co jemy, ale także lepsze samopoczucie i zdrowie, satysfakcję z samodzielnie przygotowanego posiłku, a jednocześnie oszczędności w portfelu. Poza tym warto szukać nowych smaków, próbować nowych produktów, bowiem w kuchni ograniczeniem jest tylko nasza wyobraźnia. Niech ona poniesie nas do tworzenia prostych, smacznych i zdrowych dań.



Żużel istotnym elementem kultury masowej w Bydgoszczy

Piotr Zaborowicz

*Pojęcie kultura ma długą historię i podobnie jak wiele innych terminów nauk humanistycznych, ma wiele sformułowań. Łacińskie słowo **cultura** oznaczało pierwotnie uprawę ziemi, później Cyceon połączył je z intelektem nazywając kulturą duszy, a współcześnie mówi się w szerokim jej aspekcie o kulturze umysłu¹.*

Naukowcy i badacze różnych dyscyplin naukowych sformułowali wiele definicji kultury skupiając uwagę na aspektach związanych z konkretną dziedziną nauki, celem badań i specyficznym podejściem do tematu. Za Raymondem Williamsem można przyjąć definicję, która mówi, że kultura obejmuje „sztukę i działalność artystyczną, wysublimowane, najczęściej

symboliczne cechy określonego sposobu życia oraz pewien proces rozwojowy².

Wieloaspektowość problematyki kultury w ujęciu globalnym do tej pory nie pozwoliła naukowcom zbudować jednej uniwersalnej jej definicji, ale podjęto próby zdefiniowania różnych jej typów, sfer i aspektów. Wyniki tych prac pozwoliły na wyodrębnienie wielu typów kultur i we współczesnym świecie mówi się o kulturze: języka, politycznej, ludowej, nowoczesnej, ekonomicznej i masowej lub materialnej, duchowej i innych.

Istotę pojęcia kultury masowej przedstawiano także jako kulturę „która wyłoniła się jako produkt wtórny rewolucji przemysłowej wraz z industrializmem i urbanizacją³ i „odnosi się do zjawisk współczesnego przekazywania wielkim masom odbiorców identycznych lub analogicznych treści płynących z nielicznych źródeł oraz

1 Baldwin E., Longhurst B., Mccracken S., Ogborn M., Shmith G., Wstęp do kulturoznawstwa, Żysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2007, ISBN 978-83-7506-079-9, s. 24.

2 Tamże, s.24

3 Antonina Klosowska, Kultura masowa. Krytyka i obrona, Wydawnictwo Naukowe PAN, Warszawa, 2005, ISBN 83-01-14556-0, s. 94.

do jednolitych form zabawowej, rozrywkowej działalności wielkich mas ludzkich”⁴.

Kultura masowa jest związana z zagadnieniem czasu wolnego i środkami masowego komunikowania się. Już samo masowe wykorzystanie środków przekazu pozwala wyróżnić charakterystyczny typ kultury spośród szerokiej tradycyjnej dotąd oferty kulturalnej.

Zapotrzebowanie na kulturę masową, której głównym celem i potrzebą jest rozrywka wynika z faktu, że kultura elitarna zwana *wysoką* nie jest typem kultury, który zaspokaja potrzeby społeczeństwa masowego.

Przedmiotem kultury masowej są zjawiska *intelektualne i ludyczno-rekreacyjne (czyli zabawowo-rozrywkowe) działalności ludzkiej, związane w szczególności sposobem z oddziaływaniem tzw. środków masowego komunikowania, a więc treści rozpowszechniane za pomocą tych środków*⁵. Podstawowe kryteria kultury masowej to kryterium ilości i kryterium standaryzacji⁶.

Standaryzacja oznacza jednolitość materiału wyjściowego przygotowanego do dalszego przekazu zgodnie z wymaganiami technicznymi i organizacyjnymi (spektakl operowy, mecz piłkarski, wystawa, koncert, itd.). Kryterium ilościowe jest pojęciem względnym, ale zawsze oznacza dużą, rozproszoną grupę odbiorców o podobnych gustach, potrzebach, zainteresowaniach i oczekiwaniach.

Wykorzystanie środków masowego komunikowania umożliwia nieograniczonej liczbie odbiorców odebranie komunikatu w innym czasie niż został nadany, a nadawca i odbiorca nie muszą znajdować się w tym samym miejscu. Istotna jest także duża szybkość przepływu informacji i możliwość jej powtarzania. Rozpowszechnianie kultury masowej umożliwiają m.in.: sieć internetowa, przekazy satelitarne, telewizja, radio, płyty CD, DVD, taśmy magnetofonowe, dyskietki itp.

Jednym z wielu elementów kultury masowej jest sport, a początki etyki sportu sięgają czasów antycznego olimpizmu.



Sport jest pojęciem popularnym i wieloznacznym. Potocznie mówi się, że *sport to zdrowie*, albo że sport to ćwiczenia i gry mające na celu podnoszenie sprawności fizycznej, albo ogólniej kultura fizyczna. Pojęcie sportu jest różnie definiowane, ale ja na teraz przyjmę definicję Zygmunta Jaworskiego, która mówi, że *sport to systematyczna aktywność ruchowa w ramach właściwych dla tego pojęcia struktur organizacyjnych, przepisów i metod selekcji, podlegająca ocenie w bezpośrednim współzawodnictwie*⁷.

Społeczny wymiar sportu, jego problematyka społeczna i polityczna sprawiły, że ten rodzaj kultury masowej polski ustawodawca zdefiniował w akcie prawnym definiując go jako *wszelkie formy aktywności fizycznej, które przez uczestnictwo doraźne lub zorganizowane wpływają na wypracowanie lub poprawienie kondycji fizycznej i psychicznej, rozwój stosunków społecznych lub osiągnięcie wyników sportowych na wszelkich poziomach*⁸.

4 Tamże, s.95.

5 Tamże, s. 96

6 Tamże

7 Jaworski Z. *Sport-problem desygnał i definicji*, „Lider”, 2011, Nr4/242, s. 11.

8 Jaworski Z., przypis 7 Sport..., s. 10.

Współcześnie w praktyce sport funkcjonuje w różnych wymiarach⁹:

- aktywnym i biernym,
- indywidualnym i grupowym,
- amatorskim i zawodowym,
- uprawiany przez osoby zdrowe i niepełnosprawne,
- duchowym i medytacyjnym – niektóre typy jogi i sztuki walki.

Pojęcie *sport*, na które składa się wiele dyscyplin, jest pojęciem szerokim i bardzo ogólnym. Są dyscypliny indywidualne i drużynowe, letnie, zimowe i całoroczne, motorowe, wodne, ekstremalne, lekkoatletyka oraz olimpijskie i nieolimpijskie. Dyscyplina to określony rodzaj uprawianego sportu, który jest dokładnie określony przez jego zasady, normy i szczegółowe przepisy¹⁰. Dyscyplin sportowych jest dużo, a ze względu na różne kryteria wśród tych dyscyplin istnieje wiele podziałów, o czym świadczy wyłonienie ze sportów motorowych żużla jako samodzielnej dyscypliny.

Żużel obok Formuły 1, Moto GP, trialu enduro i motocrossu jest jedną z dyscyplin sportów motorowych. Nazywany jest także *czarnym sportem* i angielską jego nazwą – *speedway*. Jest to dyscyplina sportu, w której zawody odbywają się na zamkniętym torze zbudowanym w kształcie elipsy. Zawody żużlowe rozgrywane na torach o długości 265 do 420 metrów przyjęły nazwę żużla klasycznego. Na torach krótszych, do 260 metrów, zwanych mini torami szkolą się młodzi zawodnicy i ten rodzaj żużla nazywany jest mini żużlem. Sama nazwa tej dziedziny sportu związana jest z rodzajem nawierzchni toru – żużlem, który później zastąpiono nawierzchnią z sjenitu lub granitu.

Zawodnicy ścigający się na specjalnie do tego typu skonstruowanych motorach to żużlowcy, którzy w zawodach żużlowych ścigają się przez cztery okrążenia w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. W żużlu jest rywalizacja indywidualna i drużynowa, a zawody żużlowe odbywają się na różnych szczeblach, począwszy od rozgrywek ligowych, przez turnieje ogólnopolskie i europejskie, do zawodów rangi

światowej. Dyscyplina żużlowa nie jest dyscypliną całkowicie jednorodną, a mistrzostwa żużlowe odbywają się w kilku konkurencjach zawsze uwzględniających podział na młodzieżowców i seniorów. Organizowanie i nadzór nad zawodami żużłowymi o randze europejskiej i światowej leży w gestii Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (FIM).

Sport żużlowy jest bardzo popularny w Bydgoszczy. Wiadomi mi, że w latach 50. ubiegłego stulecia na stadionie przy ul. Sportowej 2 zawodnikom kibicowało ponad 50 tysięcy widzów. Na bydgoskim stadionie odbywały się zawody najwyższej rangi światowej – turnieje z cyklu Grand Prix wyłaniające Indywidualnego Mistrza Świata i Finały Drużynowego Pucharu Świata. Bydgoski klub żużlowy *Polonia* był siedmiokrotnym Mistrzem Polski i zajmuje II miejsce w klasyfikacji wszechczasów pod względem zdobytych medali we wszystkich rozgrywkach żużlowych w Polsce.

Jedną z legend bydgoskiego klubu jest Tomasz Gollob – mistrz świata na żużlu z 2010 r. i jednocześnie najbardziej utytułowany polski zawodnik w tej dyscyplinie.

Teraz minął czas triumfów klubu znad Brdy, jednak mając na uwadze słowa Ole Olsena, wybitnego zawodnika i wieloletniego dyrektora cyklu Grand Prix, który powiedział, że *żużel w Bydgoszczy znalazł swój dom*, wszyscy kibice i sympatycy czarnego sportu z ogromną nadzieją czekają na rozpoczęcie kolejnego sezonu, kiedy to zawodnicy ZOOLeszcz Polonia Bydgoszcz, gdzie dyrektorem sportowym jest Tomasz Gollob, będą zdobywać punkty. Póki co, po ogromnych zmianach organizacyjnych i własnościowych, rozpoczął się długo oczekiwany remont stadionu i trwają przygotowania do wyjazdu na tor.

Żużel jest moją ulubioną dyscypliną sportu, a więc – do zobaczenia na trybunie.



9 skowronski.krzysztof.w.interii.pl/filozofia%20okultury%20sport.htm

10 Tamże, skowroński



Jesteś Bogiem. Dostęp dla wszystkich

Data wydarzenia:

11.06.2019 16:00 - 19:00

Rodzaj:

Spotkania i dyskusje, Pokazy i premiery

Odbiorcy:

Dorośli i młodzież, Seniorzy

Adres:

Muzeum Śląskie, ul. T. Dobrowolskiego 1, Katowice,
stolarnia

Dostępność:

Audiodeskrypcja, Polski Język Migowy



11 czerwca Muzeum Śląskie zaprasza na debatę połączoną z projekcją filmu „Jesteś Bogiem” dostępnego dla osób niewidomych i niesłyszących.

W programie prezentacja filmu „Jesteś Bogiem” w wersji z polskim językiem migowym, audiodeskrypcją oraz panel dyskusyjny na temat dostępności mediów oraz wydarzeń kulturalnych dla osób niewidomych i niesłyszących.

Wydarzenie towarzyszy wystawie „Zajawka. Śląski hip-hop 1993-2003”.

Prowadzenie: Dagmara Stanosz, Michał Justycki

Tłumaczenie PJM/POL – Ewa Nowicz

Paneliści:

Regina Mynarska – Fundacja Siódmy Zmysł, koordynator projektów, audiodeskrytorka

Justyna Mańkowska – wiceprezes Fundacji Katarynka, audiodeskrytorka

Agata Hofelmajer-Roś, specjalistka ds. edukacji filmowej w Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach

Anna Dąbrowa, specjalista ds. dostępności w Dziale Obsługi Publiczności i Organizacji Imprez Muzeum Śląskiego

11.06 / wtorek / godz. 16.00 – 19.00

Muzeum Śląskie, ul. T. Dobrowolskiego / stolarnia

wstęp wolny

Podana godzina zakończenia sugeruje przybliżony czas trwania wydarzenia.

*Święta Wielkanocne to najpiękniejszy
czas i znakomita okazja, by otworzyć
serca na Nadzieję, Wiarę i Miłość
oraz na drugiego Człowieka.
Niech Zmartwychwstały Chrystus wskaże
nam drogę do odrodzenia
wszystkiego co piękne i dobre.*

*Fundacja Szansa dla Niewidomych
życzy wszystkim, aby Święta Wielkiej
Nocy przepełnione były Miłością
i Serdecznością. Niech cud życia wypełnia
się w uśmiechach na twarzach członków
naszych Rodzin i Przyjaciół.
Życzymy, aby ten świąteczny czas upłynął
w pięknej atmosferze wzajemnego
rozumienia i szacunku.*



Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

